Cena 2 złote

Dziś 6 stron

GŁOS NARODU

Informacyjny dziennik demokratyczny

Nr. 180 | Częstochowa, piątek 2 sierpnia 1946 r. | Rok II

Warszawa — miasto niepokonane

W drugą rocznicę Powstania Warszawskiego

Rok temu, gdy święciliśmy pierwszą bolesną rocznicę Powstania Warszawskiego Warszawa leżała całkowicie w gruzach. Ten, kto ją ukochał prawdziwie za jej niegasnący nigdy humor i werwę, za bezprzykładne w dziejach porywy bohaterstwa, odczuwał wtedy cały — jakże ponury! — tragizm tego, co się stało. Oto stolica Polski spalona, zburzona, splondrowana.

Setki tysięcy ofiar ludzkich, mężczyzn, kobiet i dzieci, zaścielają trupem zakamarki miasta. Setki tysięcy Warszawiaków zapełniają obczy niemieckie i błąkają się — obdarte i głodne — po świecie. Dreszcz zgrozy i głębokiej wewnętrznej odrazy przebiegał krzyże ludzkie na widok tego okrutnego triumfu zbrodni i barbarzyństwa, na widok potwornych skutków pychy i egoizmu tych, co rzucili hasło powstania.

Rozmaite wersje krążyły i krążą dotąd o genezie i epilogu Powstania Warszawskiego. Nie będziemy ich tutaj powtarzać, bo to do niczego nie prowadzi.

Jednego wszakże niepodobna pominąć milczeniem. Mówią, że powstanie wybuchło na rozkaz z Londynu. Wypierali się tego później tamtejsi „mężowie stanu“, nie ulega jednak kwestii, że założenie polityczne całej akcji powstańczej polegało na tym, ażeby w chwili wkraczania Armii Czerwonej i Wojska Polskiego do Warszawy ująć w swoje ręce pełną władzę polityczną w stolicy i nie dopuścić do głosu Demokracji. Podobno istniała nawet, — co ogłoszono w Londynie na krótko przed powstaniem, — jakaś „ekspozytura rządu londyńskiego“, która, natychmiast po wypędzeniu Niemców z Warszawy, miała objąć zwierzchnią władzę w kraju. Nie było też chyba przypadkiem, że powstanie rozpoczęto pierwszego sierpnia. Był to bowiem dzień, gdy delegaci z Londynu przybyli do Moskwy dla przeprowadzenia rozmów na Kremlu. Wszystko więc wskazuje na to, że powstanie wybuchło na rozkaz czynników emigracyjnych.

Któż jednak zaręczy, czy sprowokowanie tego wybuchu nie leżało w planach Hitlera, w planach zbrodniczych Franków i Himmlerów, którzy wierząc swoją przegraną, szukali tylko pretekstu do zupełnego zniszczenia Warszawy, tak ażeby ka mień na kamieniu nie pozostał? Przemawiałby za tym już choćby ten jeden fakt, że po kapitulacji, gdy Warszawa doszczętnie opustoszała, rozpoczęto dziką i niepotrzebną „likwidację“ całych ulic i dzielnic, pastwiąc się, niszcząc i paląc dom po domu.

Wolno nam, oczywiście, dociekać prawdy i roztrząsać dzisiaj te sprawy. Chociażbyśmy jednak stawiali, jak najbardziej prawdopodobne hipotezy i wysnuwali ze znanych faktów najprawdziwsze wnioski, ustalenie obiektywnej prawdy o Powstaniu Warszawskim nie do nas należy. Na to, ażeby móc ogarnąć wzrokiem całokształt budowli, trzeba wyjść z niej i oddalić się nieco. A my, jeżeli chodzi o Powstanie Warszawskie, wciąż jeszcze tkwimy jak gdyby wewnątrz wielkiego gmachu przytłaczających faktów, których dziejowego ogromu, znaczenia i wagi nie jesteśmy w stanie w całości ogarnąć.

Rozstrzygnięcie tej sprawy musimy więc przekazać historii, przekazać tym, którzy w ocenie faktów będą już dysponowali pewnym dystansem w czasie i zasobem nagromadzonych dokumentów.

Ale poza historyczną prawdą pozostaje jeszcze — dostępne nam, jak nikomu innemu — olbrzymie, dymiące dotąd pobojowisko niemieckich zbrodni, popełnionych na Polakach i Żydach. Pobojowisko to rozciąga się na całą Polskę i tereny hitlerowskich obozów w Niemczech, ma jednak swoje centrum grozy właśnie w cmentarzysku Warszawy. Nie ma chyba Polaka, któryby nie zetknął się w ten czy inny sposób z upiorami tego cmentarzyska, nie słyszał jęków i głosów wołających o pomstę do nieba, nie przyklęknął ze czcią w podziwie dla bohaterstwa powstańców warszawskich, nie doznał głębokiego wzruszenia na myśl o żywiołowym zjednoczeniu Narodu Polskiego, jakie się w czasie powstania dokonało. Armia Krajowa obok Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich, narodowcy i socjaliści obok komunistów, Polacy obok Żydów, ocalałych z rozgromionego ghetta, starzy, młodzi, kobiety i dzieci — wszystko to zacisnęło się jakby w jedną żelazną pięść, by rozstrzaskać nią czerep znienawidzonego wspólnego wroga.

Nierówna walka trwała 63 dni i 63 noce. Umierający pow[illegible] wierzyli że zwyciężają, a zwycięscy czuli, że zbliża się kres ich zbójeckiego panowania. Mimo to los powstania jest już w piątym dniu akcji przesądzony. Odrazu staje się widoczne, że powstanie chybiło. Przede wszystkim dlatego, że już na samym wstępie popełniono rażące błędy operacyjne. Akcja nie rozpoczęła się we wszystkich dzielnicach równocześnie, lecz w jednych o 3 po południu, w innych zaś dopiero o godzinie 5. Utrudniło to łączność między poszczególnymi ośrodkami walki, z których jedne zostały odcięte, podczas gdy drugie nie przeszły jeszcze do akcji.

Drugim kardynalnym i karygodnym błędem było rozpoczęcie akcji bez wszelkiej łączności z Armią Czerwoną. Łączność ta nie tylko nie została zawczasu nawiązana, lecz w toku walki (pomimo bytności delegatów — spadochroniarzy Pierwszego Białoruskiego Frontu i usilnych nalegań ze strony powstańców) wyraźnie jej unikano. Wysłano depeszę o pomoc tylko do Roosevelta i Churchilla.

Dopiero we wrześniu nastąpiło nawiązanie łączności Armii Ludowej ze sztabem Armii Czerwonej, co pociągnęło za sobą — po nieudanych zrzutach angielskich i amerykańskich — efektywne zrzuty lotnictwa rosyjskiego. Nie mogło to już jednak przeważyć szali zwycięstwa na stronę powstańców warszawskich.

I tak dochodzi wreszcie do zupełnego upadku powstania, do kapitulacji. Warszawa najtragiczniej załamana pod ciosami wojny, a jednocześnie opromieniona aureolą największej chwały. — leży oto w gruzach. Wyludniona, opustoszała, poskręcanymi potwornie kadłubami nowoczesnych budowli, poszarpanymi murami, spiętrzonymi górami cegły i wapna, zapadlinami lejów bombowych, oczodołami wypalonych okien, — mówi o swoim męczeństwie... cmentarnym milczeniem.

Lecz wschodzi wkrótce dzień krwawego odwetu.

Pierzchają w popłochu germańcy barbarzyńcy, na ruinach Warszawy powiewa znów biało-czerwony sztandar. Armia Czerwona wespół z Armią Polską wkracza do Berlina. Koniec wojny, pokój, wyzwolenie.

I oto nieśmiało zrazu, niepostrzeżenie, a potem coraz bujniej i śmielej rodzi się i krzewi na gruzach Warszawy nowe życie. Z całego kraju ściągają Warszawiacy do swoich zburzonych domów. I zaraz zaczyna się odbudowa.

Dzisiaj, po upływie półtora roku, gdy nie dawno obchodziliśmy wielką wspaniałą uroczystość otwarcia odbudowanego Mostu Poniatowskiego, uwieńczenie dotychczasowego dzieła odbudowy, śmiało możemy zapewnić każdego, że Warszawa nie zamarła wśród ruin. Warszawa — miasto niepokonane — żyje i zostanie odbudowana, a Powstanie Warszawskie jest i będzie jeszcze jednym pomnikiem jej nieśmiertelnej chwały, jej bohaterskiej walki o wolność i niepodległość.

L. A.

Mołotow wierzy w sukces konferencji pokojowej

PARYŻ, 1.8. — Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu konferencji pokojowej przewodniczący premier Bidault udzielił głosu przedstawicielowi Związku Radzieckiego ministrowi Mołotowowi. Zabierającego głos ministra zebrani powitali długotrwałymi oklaskami.

„Celem konferencji pokojowej — rozpoczął swoje przemówienie radziecki mąż stanu — **„jest uczynienie wszystkiego, aby zapobiec powrotowi faszyzmu, czy to w Niemczech, czy w Stanach Zjednoczonych, czy w ZSRR, czy w jakimkolwiek innym państwie.** Należy się również zająć sprawą faszyzmu hiszpańskiego. Przed uczestnikami konferencji stoją wielkie zadania i wielka odpowiedzialność. Powinniśmy zapewnić pokój sprawiedliwy i trwały. **Przede wszystkim należy uwzględnić interesy tych państw, które najwięcej ucierpiały podczas wojny. ZSRR, który do nich w pierwszym rzędzie należy wita szczególnie przedstawicieli tych państw i zapewnia ich, że będzie popierał żądania ukarania sprawców wojny i wynagrodzenia strat poszkodowanym** (długotrwałe oklaski).

Państwa, które brały udział w agresji powinny ponieść karę za winy i błędy swych dowódców. **Gdyby tak się nie stało byłoby to czymś w rodzaju premii dla agresorów** i nie nie miałoby nic wspólnego z utrwaleniem sprawiedliwego pokoju.

Jednocześnie ZSRR zdaje sobie sprawę, że b. satelici „osi“ wstąpili obecnie na inną drogę i przystąpili do obozu walczącego z agresorami. Dlatego też ZSRR jest zdania, że te państwa powinny w pewnej mierze skompensować szkody wyrządzone innym podczas wojny, ale **sprzeciwia się wszelkiej ingerencji w ich życie polityczne i gospodarcze, która byłaby sprzeczna z suwerennością i godnością tych narodów.**

Te stanowisko ZSRR zachowywał przy opracowywaniu projektów traktatów pokojowych.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie państwa będące agresorami w tej wojnie były faszystowskie lub pół-faszystowskie. **Faszyzm i agresja są nieodłączne** (długotrwałe oklaski).

W traktatach pokojowych, jakie mamy zawrzeć, chodzi przede wszystkim o zlikwidowanie faszyzmu i utrwalenie demokracji. I to jest ta wielka wielka zasadnicza różnica pomiędzy traktatami, jakie mają nastąpić po tej wojnie a traktatami, które nastąpiły po pierwszej wojnie światowej. Traktaty zawarte obecnie muszą zawierać inspiracje zlikwidowania resztek faszyzmu na świecie oraz muszą zapewnić narodom możliwości swobodnego rozwoju instytucyj demokratycznych.

Trzeba będzie usunąć faszyzm z Hiszpanii. Nadejdzie taki czas, że państwa demokratyczne będą musiały dopomóc narodowi hiszpańskiemu do usunięcia reżimu gen. Franco.

Projekty traktatów pokojowych zostały opracowane przez radę ministrów spraw zagranicznych. **ZSRR jest zdania, że wielkie mocarstwa nie powinny narzucać swej woli państwom małym ale jednocześnie uważa, że tak samo grupy państw małych nie mogą narzucać woli mocarstwom.** Pokój nie może powstać przez narzucanie woli jednym przez drugich ale musi powstać na drodze porozumienia. Opracowane już projekty wykazują, że część powyższych przesłanek została uwzględniona w sensie pozytywnym, pomimo przeszkód jakie usiłowały rzucić na drogę do porozumienia pomiędzy wielkimi mocarstwami elementy reakcyjne nastawione anty-radziecko.

Jestem zdania, że dokonana praca uwzględnia interesy wszystkich państw tak dużych, jak i małych i że zapewnia wyrugowanie faszyzmu i utrwalenie demokracji. Konferencja pokojowa daje prawo wszystkim narodom do wypowiedzenia się.

Wszystko to wskazuje, że **konferencja pokojowa powinna osiągnąć pełny sukces,** czego pragną wszystkie państwa miłujące pokój.

MEMORIAŁ WŁOSKI PRZECIW KLAUZULOM TRAKTATU POKOJOWEGO

RZYM (PAP) — Radio rzymskie doniosło wieczorem, że **ambasada włoska w Paryżu doręczyła konferencji pokojowej memoriał zawierający zastrzeżenia wobec klauzul dotyczących spraw morskich w projekcie traktatu pokojowego z Włochami.** Jako argumenty podano wysiłki wojenne floty włoskiej u boku państw sprzymierzonych oraz konieczność obrony Włoch.

PARYŻ (PAP). — Na posiedzeniu rzeczoznawców do spraw morskich powołanego przez konferencję ministrów spraw zagranicznych osiągnięto porozumienie co do tego, jakie okręty włoskie mają być przydzielone Grecji a jakie Albanii. **W środę komitet przystąpił do podziału floty włoskiej pomiędzy państwa Wielkiej Czwórki.**

Sprawy proceduralne

PARYŻ (PAP). — Dyskusja nad formą procedury zaproponowanej przez ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki na konferencji w Paryżu rozpoczęła się dziś rano w komisji regulaminowej.

Przewodniczył Paul Henry Spaak (Belgia). **Mosa Pijade wiceprzewodniczący jugosłowiańskiego Zgromadzenia Narodowe gosławiańskiego Zgr. Narod. otworzył posiedzenie proponując przyjęcie Albanii w skład uczestników konferencji pokojowej jako 22-go członka, na tej podstawie, że była ona pierwszym krajem, który ucierpiał od agresji włoskiej.** W dalszym ciągu przemówienia zaproponował on, by regulamin zastrzegający 2/3 większości przy głosowaniu został przedyskutowany pagraf po paragarafie. Pijadę apelował, aby konferencja przyjęła zasadę 2/3 większości decyzji, stosownie do propozycji Wielkiej Czwórki. Baron van Boetzealer, minister spraw zagranicznych Holandii i przewodniczący holenderskiej delegacji zakwestionował tę propozycję nazywając ją ograniczeniem konferencji przez narzuconą przez iWelką Czwórkę procedurę. Dr Herbert Evatt (Australia) również przeciwstawił się propozycji 2/3 większości.

*

PARYŻ (PAP). — Komisja regulaminowa odbyła swe drugie posiedzenie, na którym byli obecni przedstawiciele prasy. Korespondenci zostali uprzedzeni, aby zajęli miejsca w pokoju konferencji przynajmniej na pół godziny przed rozpoczęciem obrad. — Dyskusja dopuszczenia prasy została powzięta na pierwszej zamkniętej sesji komisji, kiedy to Mołotow podtrzymał propozycję Byrnesa, aby wszystkie sesje komisji były jawne.

Komisja opracowuje m. in. procedurę głosowania, w której to prawie zachodzi różnica zdań pomiędzy poszczególnymi delegatami. Przedstawiciel Australii dr. Evatt jest np. zdania, aby zwykła większość decydowała przy głosowaniu, zamiast 2/3 większości proponowanej przez Wielką Czwórkę ministrów spraw zagranicznych w opracowanych przez nich szkicach procedury.

Nie ma jeszcze wyraźnych danych, jak inne państwa będą się odnosiły do tej sprawy.

Ponieważ konferencja jest jeszcze w stadium przedwstępnym sprawa nad szkicem traktatów pokojowych z Włochami, Bułgarią, Węgrami i Finlandią nie rozpocznie się prawdopodobnie wcześniej, jak w przyszłym tygodniu.

Angielski projekt nowej Palestyny

LONDYN (PAP). — Natychmiast po przyjeździe do Paryża premier Attleee odbył długą konferencję z seekretarzem stanu Byrnesem w sprawie przedłożonego przez Anglię planu utworzenia żydowsko-arabskiej Palestyny. **Plan ten, jak wynika** z ujawnionych dotychczas szczegółów, **przewiduje utworzenie autonomicznej strefy żydowskiej, biegnącej wzdłuż wybrzeża morskiego w zachodniej Palestynie. Wschodnia zaś część przylegająca do doliny Jordanu stanowić ma strefą arabską. Część centralną z Jerozolimą pozostanie pod mandatem międzynarodowym, południowa zaś część kraju tzw. Negew** (okolice Gazy) **pod mandatem brytyjskim.** Korespondent dyplomatyczny Timesa, donosi, że o ile dojdzie do zgody między Anglią i Ameryką na podstawie powyższego planu brytyjskiego, ujawnione będą dalsze szczegóły tego planu na środowym posiedzeniu Izby Gmin, które będzie poświęcone debacie nad całokształtem problemu palestyńskiego. Następną fazą ma być zwołanie konferencji okrągłego stołu Arabów i Żydów do Londynu. Donoszą, że **zarówno Żydzi, jak i Arabowie ustosunkowali się negatywnie do wymienionego planu.** Generalny sekretarz rządu palestyńskiego Sir John Shaw ma przybyć w dniu jutrzejszym do Londynu na naradę z ministrem kolonii Hallem.

WARSZAWA WALCZĄCA

fragmenty przeżyć

Akcja zaczęła się między 4-ą a 5-ą po południu. Na Żoliborzu nieco wcześniej, na Woli, w Mokotowie i w Śródmieściu później.

Na ulicach niebywały ruch. Tramwaje uginają się pod ciężarem ludzi, wiszących na stopniach i dachach.

„Tak już późno"! „Jakże ten tramwaj się wlecze?!"' „Boże, daj zdążyć!" Ludzie niecierpliwie spieszą na swe placówki. Plecaki, małe ręczne tobołki, niezwykły ogień w oczach i żywe ruchy, wszystko to aż nadto jest wymowne nie tylko dla naszych, lecz i dla niemców. W Śródmieściu słychać najpierw pojedyńcze strzały, a za chwilę rozlega się nie mająca końca kanonada cekaemów, pistoletów, granatów. Ruchliwa przed chwilą ulica nagle pustoszeje. Już wszyscy przechodnie ukryli się w bramach, widać tylko gromadki chłopców, biegnących z gotową do ataku bronią. To żołnierze. Jakże jeszcze młodzi. Prawie dzieci. Wszyscy mają na rękawach biało-czerwone opaski.

Kto tylko może, dla kogo starczy broni — ten staje się żołnierzem.

W szalonym tempie zostają opanowane główne placówki w mieście. O niektóre z nich, jak o gmach Poczty i o Dworzec Główny — trzeba stoczyć długą i ciężką walkę.

Mimo to entuzjazm rośnie.

Nareszcie...

* * *

Wola walki nigdy jeszcze nie była tak powszechną, nigdy nie zespoliła Polaków w jedno tak, jak w owej chwili. Robotnicy, inteligenci, kobiety i mężczyźni, młodzież — ludzie wszystkich grup politycznych, wszystkich warstw społecznych — stali się jednym ludem, walczącym ludem Warszawy.

Nagle, cóż to? Słychać charakterystyczny ponury turkot. To czołgi ruszyły przeciwko powstańcom. Suną powoli, ciężko, niby olbrzymie żuki, lecz wnet sypie się na nie grad butelek z benzyną i ręcznych granatów. Załodze czołgów grozi straszna śmierć w płomieniach. Przerażeni wyskakują z czołgów, — ich włosy i mundury płoną. Pędzą na oślep przed siebie, ale już celne pociski powstańcze kładą trupem jednego, drugiego i trzeciego. Inni poddają się.

Z zapadnięciem nocy pierwszy ruch oporu niemieckiego zostaje złamany. Olbrzymie łuny rozświetlają miasto wzrastając coraz bardziej i potęgując grozę chwili. Nie przeszkadza im ulewny deszcz, który spadł niespodzianie po kilkudniowych upałach.

* * *

Na ulicy Grażyny (Mokotów) poważną rolę odegrały dwa domy, nr. 3 i 18, które były punktem zbornym działającej tu kompanii Kurzawy. Z jednego z tych domów pochodzi 14-letni chłopiec, który z dwiema butelkami benzyny rzucił się na „Tygrysa". Mały bohater zginął, lecz przed tem uśmiercił 6 niemców, oddając w ręce powstańców ich broń i chełmy. Zwycięstw tego rodzaju naliczono w Warszawie do końca powstania przeszło dwieście.

Kilka zdobytych czołgów powstańcy uruchomili przeciwko ich niedawnym posiadaczom.

Dom nr. 3 prócz powstańców gromadzi wiele ludności cywilnej przybyłej tu dla większego bezpieczeństwa. Biedni nie przewidują losu, który ich czeka. Nie przewiduje go także Kurzawa prowadzący w tej chwili nową napastniczą akcję.

Ulica Grażyny zaroiła się nagle od niemców. Ogień karabinów maszynowych i armat zmusza powstańców do szybkiego odwrotu. Szczęściem domy w tej części Mokotowa toną w ogrodach, które stają się chwilową osłoną dla cofających się powstańców.

W kamienicy nr 18 pozostał mały oddziałek który czeka na rozkazy, zwalniające go z placówki. Czeka niestety na próżno..

Niemcy rozkazują wszystkim opuścić piwnice i mieszkania. Tylko prędko! Mężczyźni mają stanąć osobno. Bać się nie potrzebują — zapewnia niemiec, częstując z uśmiechem papierosami

Niektórzy zaskoczeni tym gestem przyjmują poczęstunek gdy wtem opodal stojący żandarm urucha mia ciężki karabin maszynowy... Gęsto padają trupy i ranni którzy za chwilę zostaną dobici. Pozostali, obłąkani przerażeniem, pędzą przed siebie gonieni dalszymi strzałami z niemieckich M. P. Oto nowa makabryczna scena. Z płonącego budynku dochodzą rozpaczliwe krzyki, wołania o ratunek, lament. Nieszczęśni próbują wyskoczyć oknami, niestety płomienie sięgają już przedostatniego piętra. Giną w straszliwych mękach W taki sposób spłonął dom Grażyny nr. 3, stając się grobem około 300 zgromadzonych w nim osób. Niemcy popalają prawie każdy dom.

* * *

Dom nr 18 i dwa przylegające doń bloki łączą podziemne przejścia — zwykle otwory w murach piwnicznych, wybite w chwili wybuchu powstania.

W całym mieście powstały tego rodzaju kory tarze którymi można przenosić się nawet z jednej dzielnicy do drugiej. Jest to do pewnego stopnia podziemny front, stanowiący tajemnicę powstańców, o którym niemcy nie mają pojęcia. Zbyt są zresztą tchórzliwi, aby się zapuszczać w te labirynty grożące w każdej chwili zasadzką.

Dom nr 18 dotąd nie został dotknięty niszczącym żywiołem ognia. Pogorzelcy i ci, co uni knęli śmierci z rąk niemieckich bandytów, znaleźli w nim schronienie. Mieszkańcy tego domu to bardzo dobrzy ludzie. Swoje zapasy zebrali razem i prowadzą wspólną kuchnię, która prócz kilkudziesięciu swoich żywi przeszło dwieście osób obcych. Gdy zapasów zabraknie, będą głodować razem ze wszystkimi.

Przebywa tu oddział z Kompanii Kurzawy. Sanitariuszki prawie nie opuszczają schronu, gdzie pełno jest rannych i poparzonych, chłopcy dźwigają nosze albo pilnują strychu, gdzie spaść może kulka z siarki i fosforu, pocisk zapalający. Od tych to kulek, na pozór niewinnie wyglądających, płonie w mieście wiele domów.

Mieszkańcy domu nr. 18 wprost dziwią się, że los ich dotąd oszczędził. Zaglądają tu wpraw dzie żandarmi i zajrzą jeszcze nieraz. Za każdym razem każą wyjść wszystkim mężczyznom. ale, gdy gospodyni zapewnia, że są tu tylko star cy i kobiety, cofają się natychmiast. Mimo to. przychodzi zwątpienie. Już czwarty dzień powstania,. Czwarty dzień, a przecież po trzech dniach miało być wszystko skończone, i to skoń czone zwycięstwem Tymczasem — cóż to za zwycięstwo? Gdy się wejdzie na strych, ogarnąć można wzrokiem całe miasto. Wszędzie słupy dymu i ognia. Zewsząd słychać huki armatnie, a nawet wybuchy bomb. Warkot karabinów maszynowych wystrzały pistoletów i rozrywy to jedna niemilknąca muzyka do której przywykli już wszyscy.

Nie ma skąd zasięgnąć informacji o najbliższych walczących na innych odcinkach. Pozostałe ulice zieją martwotą zgliszczy. Od czasu do czasu, jak złe demony snują się po nich niemcy z bronią wymierzoną do strzału.

Spoglądający na nich przez szpary w zasłonach u okien powstańcy zaciskają zęby. Jakże by ładnie można ich teraz „położyć„!

Jednakże głos rozsądku mówi — „Nie wolno!" Bo jeden taki strzał przyniósłby zagładę całemu domowi!

* * *

Aż raz,. pod krzakami ogrodu przy domu przekradają się jacyś ludzie. To nie są niemcy. choć mają niemieckie hełmy na głowach. Biało czerwone opaski. Ach, nasi! — co za radość! Nareszcie będą może wieści.

— Trzeba przejść kilka ulic: Grażyny, Szustra, Różaną... Tylko ostrożnie i prędko. Tam dalej są już powstańcy....

Po godzinie osaczona grupa przedostaje się do wylotu ul. Grażyny.

Jakże wszystko zmienione! Co parę kroków rozkładające się trupy. Wszędzie zgliszcza, wszę dzie zniszczenia. A oto mocno zdeptany ogród. W inspektach za zgodą właściciela powstańcy ukryli broń. Po kilku dniach niemcy kryjówkę znaleźli, wyciągnęli z domów gospodarza, ogrodnika i ich rodziny i wszystkich rozstrzelali.

Następnego dnia w dołach po spalonych inspektach ukryli się okoliczni pogorzelcy. I oni padli ofiarą zbrodniarzy.

* * *

Znajomi nasi przebyli szczęśliwie tereny obstrzału i znaleźli się w miejscu bezpiecznym Na wstępie zaczepiają ich polskie straże „gołowąse, ale o bardzo hardych minach. Nie wierzą na słowo. Trzeba wyciągać ukryte w plecakach opaski. Wreszcie już nikt nie zaczepia. Żołnierze Kurzawy idą powoli, w milczeniu, bo dziwne wzruszenie nie pozwala im mówić.

Widok, który się w koło roztacza, jest nie.... Na furtkach i balkonach, na dachach domów, wszędzie powiewają biało-czerwone fla gi. Ulicą idą szeregi wojska. Takich żołnierzy nie było tu od wieków. Granatowe kombinezy robotni cze ze zdobytych magazynów. Na rękawach polskie barwy, na głowach hełmy. Groźny wygląd ma to wojsko, ale spod nisko spuszczonych hełmów wyglądają twarze wcale niegroźne, — dziecinne, oczy wesołe, zuchowate, śmiejące się usta. — To warszawskie orlęta. O ich męstwie mówią zdarte z głów niemieckich hełmy, i na niemcach zdobyta broń. I tereny Mokotowa, z których wykurzyli szkopów.

Maszerujące oddziały na cały głos śpiewają: „Oto dziś dzień krwi i chwały". Po pięciu latach jakże potężnie brzmi ta pieśń. Żołnierze idą dalej, niecierpliwie dopytując o kompanię Kurzawy. Jeszcze daleko. Aż na Krasickiego 13. Jest wreszcie Krasickiego, jest 13. Wpadają w objęcia towarzyszy, którzy mieli ich za dawno nieżyjących.

— „Gdzie jest Kurzawa? Tak chcemy go zobaczyć".

Milczenie. Cień smutku pada na twarze pytanych. Widać nawet łzy.

— „Nie żyje. Zginął trzeciego dnia, gdy wraz ze swoją kompanią osłaniał odwrót naszych, na któ rych niespodzianie natarli niemcy. Kompania odstępowała, a on biegnąc odwracał się co chwila i raził strzałami piechotę niemiecką. Niemcy koncentrując uwagę na jego osobie zatrzymali się, a kompania zyskiwała w tym na czasie, aby następnie rzucić się do ataku. Kurzawa położył kilku niemców, lecz wreszcie padł ugodzony w serce".

* * *

Na Krasickiego 13 jest kwatera jednego z batalionów. Przybiegają tu co chwila różni ludzie z meldunkami, raportami, po rozkazy. Tu na Mokotowie już wszędzie zorganizowane jest normalne życie wojskowe. Mieszkańcy domów odstąpili żołnierzom część swych mieszkań na kwatery, zaopatrzone w wygodne łóżka. Panie z Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza zorganizowały kuchnie polowe, gdzie gotuje się zupy dla żołnierzy. Pożywne zupy, w których jest 50 proc, mięsa. Na śniadania i kolacje żołnierze dostają chleb ze smalcem lub sztucznym miodem i kawę. Mokotów jest w szczęśliwym położeniu pod względem aprowizacji. Pełno tu ogrodów, są więc warzywa i owoce. Na polbliskich polach rosną kartofle. A, że zdobyto magazyny z mąką, uruchomiono piekarnie. Żołnierze nie cierpią głodu, nie potrzebują więc wypatrywać zrzutów z żywnością, jak żołnierze Śródmieścia, Starego Miasta i innych odcinków walki. Tak samo jednak, jak tamci odczuwają brak broni...

Wanda Zagórska.

STEFAN MSZYCA

Powstanie Warszawskie

Warszawo, pniesz się kamienną wizją
w pociemniałą atmosferę powietrznych wapieni
i płaszczyzn nagrzanych sierpniowym słońcem,
w duszy żołnierza budzisz ukochanie.
Ponad Warszawą sierpniowa noc mrokiem śpiewa,
Od warkotu motorów niebo zaczęło się kołebać.
Co dzień nadlatują ciężkie bombowce,
z czarnymi krzyżami swastyk
na błękitnym tle polskiego nieba,
pionowo — piorunowym zrzutem —
ciskały dwutonowe bomby.
W gruzach leży Annopol, Mokotów, Żoliborz,
— Basieńka mieszka na Powiślu
w kataklizmie walk, w huraganowym ogniu salw
z maszynówek i armat —
wypalone ma oczy..
Wybiegła nieokryta i boso,
twarz jej zachmurzyła się jakąś wielką troską...
pogięte i przepalone niebiosa,
rozpościerały się nad miastem —
...od zrzuconych ciężkich bomb.
Dziewczyna stoi nieruchoma, zasłuchana,
— targnęło atmosferą —
i ślad krwi już świeży,
— oczy.. usta... krew...
na płytach chodnika jej Karol leży.
— Oto ciała ludzkiego instrument..
— oto serca ludzkiego tamburino...
Pokaleczone ciało, porozrzucane eksplozją
na asfalt jezdni i płyty chodnika —
...Boże! spękały niebiosa.
Boże kochany! Boże jedyny!
zakrzepła krew we włosach. —

— — — — — — —

Czyjś szept niepowstrzymanie, miękko.
powietrza dalą nadpłynął.
...słuchaj Basienko:
niosę swe ciało schłostane biczowaniem.
— — — męką..
młody warszawski powstaniec.
— Boże kochany! Boże jedyny!
spękały niebiosa...
zielona pleśń w źrenic wnękach,
zakrzepła krew we włosach.

DWÓCH WICEMINISTRÓW W MIN. INFORM. I PROPAGANDY

WARSZAWA (SAP). — Jak się dowiaduje Socjalistyczna Agencja Prasowa — dr Widy-Wirski, wojewoda poznański i wiceprezes K. W. Stronnictwa Pracy oraz ob. Jerzy Drewnowski, redaktor naczelny „Pioniera Dolnośląskiego", członek Stronnictwa Ludowego — mają zostać mianowani wiceministrami w Ministerstwie Informacji i Propagandy.

OTWARCIE MOSTU KOLEJOWEGO NA OLZIE W CIESZYNIE

CIESZYN (PAP). — Dnia 28 lipca r. b. odbyło się otwarcie mostu kolejowego na Olzie, łączącego Cieszyn wschodni z zachodnim. Odbudowę mostu przeprowadziła Okręgowa Dyrekcja PKP w Katowicach z materiałów, dostarczonych przez „Mostostal". Z dniem 4 sierpnia b. r. podjęta zostanie regularna komunikacja pasażerskotowarowa na tym odcinku między Polską a Czechosłowacją.

Z migawek powstańczych

— „Nie jechać do końca, tylko na Muranów i do zajezdni" — taką instrukcję usłyszał motorniczy tramwaju Nr 3 na krańcowej stacji na Rakowieckiej. Był dzień pierwszego sierpnia, chmurny, pod wieczór przejaśniający się, ciepły dzień. Dochodziła 5-ta. Hamulce zazgrzytały nerwowo i trójka pomknęła naprzód. Już na placu Unii widać było, że coś się zaczyna. Dwa czołgi okrążyły plac i ustawiły się ku wylotowi Alei Szucha. Zaraz za placem Zbawiciela biegli chodnikami ludzie w stronę Mokotowa Od strony Mokotowa słychać było strzelaninę.

— „To nic" — pomyślałem sobie. — „W najgorszym razie położę się na podłodze tramwaju i tak przejadę pod kulami. Aby dalej, choć do rogu Złotej, a tam już bocznymi ulicami przetnę Nowy Świat i w dół do domu na Powiśle".

Ale nie było mi sądzone. Zdołaliśmy tylko dojechać do Hożej, niemal w sam środek akcji. Bezładne strzały wybuchały zewsząd, jakby spod ziemi. Tramwaj zatrzymał się i ze wszystkich trzech wagonów zaczęli w popłochu wysypywać się ludzie i kryć po bramach. Nie było rady. Kiedy uciekł i motorniczy, zdecydowałem się chyłkiem, za słupem ogłoszeniowym, przemknąć do najbliższej bramy. Tam już kipiał falujący, zadyszany tłum. Ludzie z Mokotowa, ze Śródmieścia, z Powiśla, z Żoliborza, z Bielan, z Marymontu. Strzelanina wzmagała się.

— To karabin maszynowy — objaśnił jakiś chłopak z powagą znawcy — „a teraz to granaty ręczne, To nasi".

Po schodach frontowych weszłam na półpiętrze. Raptem w dole buchnął paniczny krzyk:

— „Panie! co pan wyrabia. Niechże się pan tak nie wychyla z bramy! Ściągnie pan nieszczęście na siebie i na nas" — I znów za chwilę — „Panie, na Boga nie wychylaj się".

Wreszcie łoskot spadającego ciała i słowa: — „A co! Już go trafili".

To był pierwszy trup. Leżał później na podwórku przykryty papierem, aż go pochowano na tymczasowym cmentarzysku na ulicy Skorupki. Strzały nie ucichały ani na chwilę Teraz już i klatka schodowa zaczęła się zaludniać. Na drzwiach pierwszego piętra zauważyłam zna jome nazwisko. Stukam. Milczenie. Ale jakaś kobieta z dzieckiem na ręku zaczęła kołatać do mieszkania na przeciwko. Wpuszczono nas. Przestaliśmy tam w przedpokoju aż do zmierzchu. Potem przygarnęła mnie ta znajoma pani z przeciwka. Napoiła herbatą, ułożyła na tapczanie. Było już tam kilka osób, wszystkie jak ja z odleglejszych dzielnic. Trzeba było je zatrzymać na noc. Zaczęliśmy dla nich gotować kaszę na kolację. Tymczasem zapadła noc a z nią złowroga cisza.

W pewnej chwili usłyszeliśmy coś dziwnego. Brzmiało to jak rytmiczne uderzenia, którym towarzyszył przeciągły zbiorowy jęk.

— „To biją. Biją naszych"! — szepnął ktoś w ciemności. Rytmiczne zawodzenie zaczęło się przybliżać. Zagadka wpręce się wyjaśniła. To grupa młodzieży przeciągała na skrzyżowanie ulic, opuszczony tramwaj „żeby go użyć za podstawę barykady. Ustawili go gdzie trzeba i zaroili się na naszym podwórku.

Chwytano, co było pod ręką: paki z narzędziami chirurgicznymi, worki, deski, graty przeróżne. Z okien sąsiedniego teatrzyku na rogu Hożej całe rzędy krzeseł zaczęły fruwać po jezdni Zdyszane dziewczęta nawoływały się po imieniu: „Magda! Ruszaj się! Zocha! Chwytaj z tego brzegu"!

— Zakotłowała się ulica, zakipiała entuzjazmem młodości. I oto z tego bezładnego gwaru wystrzelił w górę pod mroczne niebo gorący dziewczęcy głos: — „Rodacy, pomóżcie nam! Warszawa jest opanowana! Ma barykdy"!

Zerwaliśmy się wszyscy z miejsc. Dwaj panowie z Mokotowa zaczęli pośpiesznie przywdziewać płaszcze.

— „Dokąd to?" — spytała gospodyni.

— „Do domu. Możemy być tam potrzebni. Widać, że to nie taka sobie ruchawka, ale sprawa poważna".

Młoda kobieta z Bielan zatroszczyła się o dzieci. Ktoś inny o starych rodziców pozostawionych w domu. Ja nie miałam nikogo. Gościnna gospodyni zatrzymała mnie u siebie. — Będzie nam razem raźniej.

Nie przeczuwałyśmy wówczas obie, że to „raź niej" będzie trwało dwa miesiące i sześć dni.

Zaczęło szarzeć. Wstawał niemiały świt, pierwszy świt wolnej, powstańczej Warszawy.

STEFANIA PODHORSKA-O...W

17.642.830 osób przewiozły PKP

WARSZAWA (PAP). — W ruchu pasażerskim PKP przewiozły w m-cu czerwcu ogółem 17.642.830 podróżnych (bez repatriantów i przesiedleńców). Wpływy z przewozu osób i bagażu wyniosły 625.294.788 zł., o 47.913.285 zł więcej niż w maju. W ruchu repatriacyjnym i przesiedleńczym przewieziono ogółem 463.036 osób. Regularność kursowania pociągów pasażerskich uległa dalszej poprawie, osiągając w czerwcu 96,1%: średnie opóźnienie na jeden pociąg, wynoszące w m. maju 1,5 minuty, zmniejszyło się w czerwcu do 1,2 minuty.

W ruchu towarowym naładowano 315.518 wagonów towarowych. Wpływy za przewozy towarowe wyniosły ogółem 433.624.775 złotych. W tym przewozy węgla wynosiły ogółem 2.840.792 ton: dla potrzeb PKP — 451.650 ton, dla przemysłu — 989.877 ton, na eksport drogą lądową i morską 1.399.265 t.

STAN PRZEMYSŁU ZAPAŁCZANEGO W POLSCE

WARSZAWA (PAP). — Obecnie mamy w Polsce 9 fabryk zapałek: z tego 3 w dawnych granicach Polski i 6 na Ziemiach Odzyskanych. Fabryki w Olsztynie i Gdańsku uruchomione zostały najpóźniej, bo dopiero w grudniu 1945 r.

Produkcja zapałek od grudnia roku ub. przekroczyła 10.000 skrzyń miesięcznie, to znaczy 50 milionów pudełek, a w następnych miesiącach wykazywała stały wzrost. Z fabryk centralnych wyjechała na stałe część wykwalifikowanych robotników do pracy w fabrykach na Ziemiach Odzyskanych, co w znacznej mierze przyczyniło się do szybkiego uruchomienia zakładów i osiągnięcie w stosunkowo krótkim okresie czasu zadowalającej wysokości produkcji. Największy procent robotników w fabrykach zapałek na Ziemiach Odzyskanych stanowią jednak repatrianci zza Bugu, tworzący dobre kadry pracowników-pionierów.

Na skutek istniejącej w Polsce przedwrześniowej dysproporcji cen artykułów przemysłowych i rolnych oraz ogólnego zubożenia chłopów konsumpcja zapałek z 24 pudełek na głowę w roku 1929 spadła ok. 10 pudełek w r. 1938. Obecnie zaś stan ten uległ znacznej poprawie. Przydziały zapałek do sprzedaży krajowej w 1946 r. przewyższają sumę 50 milionów pudełek miesięcznie, a więc wynoszą około 2 i pół razy więcej, niż w roku 1938, a konsumpcja krajowa zapałek na głowę przekroczyła już wysokość, jaką mieliśmy w okresie najlepszej koniunktury w Polsce, t. zn. w 1929 r.

MILIARDOWE STRATY PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

WARSZAWA (SAP). — Nasz przemysł węglowy poniósł olbrzymie straty na skutek działań wojennych i niemieckiej gospodarki okupacyjnej.

Tytuł odszkodowawczy stanowią straty przede wszystkim na substancji, instalacji technicznej i gospodarczej. Straty te obliczone są w złotych z sierpnia 1939 r. i wynoszą w kopalniach ogółem około 2½ miliarda złotych w samej substancji węglowej.

Straty w podstawowych urządzeniach zakładowych, jak np. w maszynach, urządzeniach transportowych, energetycznych — zł 217½ miliona. Straty z powodu szkód na powierzchni — 94 miln. zł. Straty w zakładach ubocznych, jak elektrownie, wynoszą 68 milionów zł. Wreszcie w zakładach pomocniczych — 18 milionów złotych.

Jakie straty poniósł nasz przemysł węglowy w czasie okupacji wskutek rabunkowej eksploatacji pokładów przez niemców, świadczą cyfry wartości produkcji niemieckiej w czasie wojny na terenach polskich.

I tak: w rejonie krakowskim wydobyto 23 miln. ton, w rej. dąbrowskim — 50 miln. ton, w rej. polskiego G. Śląska — 198 miln. ton, w rej. Śląska Opolskiego — 145 miln. ton, w rej. Dolnego Śląska — 26 miln. ton.

Zwiększa się nasz obrót towarowy

WARSZAWA — 30. 7. Dzięki działalności Polskiego Związku Eksporterów i Importerów do naszych placówek dyplomatycznych i handlowych zagranicą zwracają się przedstawiciele wielu poważnych firm i towarzystw prosząc o wskazanie im Polaków, mogących objąć przedstawicielstwa ich towarów i artykułów na Polskę. Jednocześnie zgłaszają się cudzoziemcy pragnący reprezentować w swoich krajach towary polskie.

SPRAWA PALESTYNY

PARYŻ (PAP). — Amerykański sekretarz stanu Byrnes zapowiedział na konferencji prasowej, że odbędzie z premierem brytyjskim Attlee konferencję, na której omawiana będzie sprawa Palestyny. Minister Byrnes odmówił udzielenia komentarzy do projektu „podziału“ Palestyny, tłumacząc, że nie miał jeszcze możności porozumienia się z przedstawicielami anglo-amerykańskiej komisji do spraw Palestyny. Na dalsze zapytania oświadczył, iż sądzi, że nowy plan został przyjęty, jako podstawa do pertraktacji. Jak donosi Reuter, konferencja ministra Byrnesa z premierem brytyjskim Attlee ma mieć miejsce na prośbę premiera Attlee. Przed konferencją minister amerykański odbył rozmowy z Henry S. Grady, członkiem komisji dla realizacji zaleceń angielsko-amerykańskiej misji do spraw Palestyny. Byrnes konferował również z Avarell Harimanem, ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Wielkiej Brytanii.

LONDYN (BBC). — W Palestynie wojska brytyjskie przeprowadzają gruntowne poszukiwania Tel-Avivu. W związku z tym wydano zarządzenie zabraniające wychodzenia ludności z domów. Ktokolwiek zarządzenie to przekroczy, zostanie zastrzelony. Ruch uliczny został wstrzymany.

Czy Niemcy mogą zapłacić 10 miliardów dolarów

BERLIN (ZAP). — Wobec kampanii jaka się zaczęła dokoła pytania, czy Niemcy mogą zapłacić dziesięć milionów dolarów odszkodowania dla Sowietów, warto przypomnieć, że według danych zaczerpniętych ze źródeł niemieckich, w pierwszej wojnie światowej, naród niemiecki wydał na koszty wojenne ogółem 165 miliardów marek. Z tej sumy 90 miliardów marek pokryto wewnętrznymi pożyczkami wojennymi. Przeliczając te sumy z dolara na marki, stwierdzić trzeba, że Niemcy w pierwszej wojnie światowej z domowych kas obywatelskich wydali około 35 miliardów dolarów na wojnę. A więc trzy razy więcej, niż mają dziś zapłacić odszkodowań.

Opinię angielską zdumiewa najwięcej fakt, że Sowiety domagają się odszkodowań, które przewyższą 2 i pół krotnie wysokość pożyczki dolarowej, zaciągniętej ostatnio przez Anglię w Stanach Zjednoczonych. Wydaje się więc Anglikom niebezpieczne, ażeby Sowiety otrzymały w odszkodowaniach silną podstawę finansową i gospodarczą dla konkurowania z gospodarką angielską na rynkach światowych.

Amerykańscy rzeczoznawcy zwracając się przeciw żądaniom sowieckim podkreślają, że Ameryka nie może poraz drugi zrobić tego błędu, który uczyniła po pierwszej wojnie światowej. Nie można finansować importu niemieckiego, mówią Amerykanie, ażeby inne państwa korzystały z niemieckiego eksportu. Pozatym amerykańscy rzeczoznawcy twierdzą, że pretensje sowieckie do 10 miliardów dolarów są nierealne, bo niemożliwe do wyegzekwowania.

To ostatnie twierdzenie, w świetle dawnej praktyki płacenia odszkodowań przez Niemców, ma wszelkie pozory prawdy...

Uchwały Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy

Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy na posiedzeniu w dniu 26 b. m. postanowił podać do publicznej wiadomości następujące oświadczenie:

Kilku byłych członków Komitetu Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, niepodporządkowując się stanowisku tegoż Komitetu w sprawie odroczenia Kongresu i weryfikacji delegatów — zgłosiło swe stanowisko w listach kolportowanych władzom państwowym, stronnictwom politycznym, członkom Stronictwa Pracy i osobom postronnym. Stanowisko to jest konsenkwentnie dywersyjne w stosunku do zadań ruchu chrześcijańsko-społecznego w nowej Polsce i zmierza świadomie do rozbicia Stronnictwa Pracy, list bowiem wzywa do zawieszenia legalnej działalności Stronnictwa i wycofania członków z Rad terenowych, Komisji Międzypartyjnych i wszelkich pozycji w życiu politycznym w terminie prekluzyjnym do dnia 25 b. m.

W związku z powyższym — powzięte zostały następujące uchwały:

I. Zgodnie z brzmieniem statutu art. 13 w związku z art. 10 pkt. 4 — Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego stanowi legalne władze Stronnictwa Pracy i potępia wszelkie rozbijackie działanie mniejszości jako działanie bezprawne i samowolne.

II. Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego stwierdza, że Stronnictwo Pracy w oparciu o swoje wielkie tradycje i program ideowy ma miejsce i poważne zadania w Polsce natury ogólno-narodowej, jako legalnie działające stronnictwo polityczne, albowiem:

a) Stronnictwo Pracy, jako ruch o tradycjach walki o reformy społeczne, nie może rezygnować z legalnej walki politycznej o to aby w dziejowej skali podjęte reformy społeczne w Polsce przebiegały w duchu prawa i sprawiedliwości.

b) Stronnictwo Pracy, jako ruch o tradycjach narodowych, nie rezygnuje z działalności w kierunku sharmonizowania wielkich reform społeczno-gospodarczych z interesem ogólnonarodowym wszystkich warstw narodu polskiego.

c) Stronnictwo Pracy, jako ruch chrześcijańsko-społeczny i Stronnictwo katolików, rozumie że w Polsce ani nad dokonanymi reformami, ani nad nowym układem sojuszów i przyjaźni, ani nad zasadami wiary tradycyjnej do porządku nikt przejść nie może. Dlatego w interesie wspólnym, w interesie normalizacji warunków rozwoju ekonomicznego, politycznego i społecznego naszej Ojczyzny leży pokonanie sprzeczności między materią i duchem, pogodzenie rewolucyjnej treści czasu w wiarę ludu“. Do takich zadań Stronnictwo Pracy w Polsce czuje się powołanym i takie zadania na siebie przyjmuje.

III. Komitet Wykonawczy stwierdza z zadowoleniem, że takie stanowisko Komitetu podzieliła większość działaczy i członków Stronnictwa, a stanowisko mniejszości spotkało się z potępieniem w zdrowo myślących szeregach członkowskich Stronnictwa, zaś niepoczytalne wezwanie do zawieszenia legalnej działalności Stronnictwa pozostało bez echa. Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego wzywa przeto wszystkich działaczy i członków Stronnictwa do walnego wzmożenia aktywności na każdym stanowisku organizacyjnym w duchu tez programowych Stronnictwa.

IV. Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy ustala termin zwołania Rady Naczelnej Stronnictwa na dzień 18 sierpnia 1946 roku w Warszawie. Rada odbędzie się pod przewodnictwem długoletniego działacza Stronnictwa księdza dziekana Pyszkowskiego.

V. Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy powołał do swojego składu spośród działaczy Stronnictwa w miejsce ustępujących osób: ks. Kołakowskiego Tomasza z Gdańska i Idziora Stanisława z Poznania. Równocześnie powołał do Głównej Komisji Rewizyjnej ks. Zalewskiego Henryka z Poznania oraz Łabentowicza Aleksego z Łodzi.

W kilku wierszach

Tel Aviv. — Kilka osób uzbrojonych w karabiny maszynowe weszło do giełdy w Tel Avivie o godzinie 2-ej po południu czasu miejscowego w Palestynie, sterroryzowało wszystkie osoby, które tam się w owym czasie znajdowały i zrabowało złota wartości około 40 tys. funtów.

Belgrad. — Agencja Tanjug donosi o dokonaniu w tych dniach przez 300 policjantów rabunku 15.000 kg cukru i mąki ze składów żywnościowych w Trieście.

Rzym. — Z inicjatywy włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy został proklamowany strajk jednogodzinny na znak protestu przeciwko warunkom traktatu pokojowego dla Włoch, które mają być przedmiotem konferencji 21 państw w Paryżu.

Rzym. — Osiągnięto porozumienie w sprawie warunków umowy handlowej włosko-holenderskiej. Umowa przewiduje wymianę towarów na ogólną sumę 4 miliardów 250 milionów lirów rocznie. Włosi będą wywozić owoce, jarzyny, wyroby tekstylne, wzamian za ziemniaki, nasiona, sprzęt radiowy, elektrotechniczny, wyroby chemiczne oraz za bydło rasowe.

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Teheranu, że w Abadeh w południowym Iranie doszło pomiędzy partiami politycznymi do krwawych starć, w czasie których wiele osób odniosło rany. Policja i wojsko przywróciły spokój.

Tadeusz Kwaśniewski

Pięć „B“ wygrało wojnę — pięć „F“ przegrywa... pokój

Historia nie tylko się powtarza..

Wśród wielu publikacji z okresu międzywojennego, w latach 1919 — 1939, traktujących o zagadnieniach utrzymania pokoju i związanej z tym t. zw. kwestii Niemiec, dwie — wydane w pierwszym dziesięcioleciu tego okresu, specjalnie zasługiwały na uwagę. Były to: praca „starego tygrysa“ Clemenceau, p. t. „Blaski i cienie zwycięstwa“, oraz powieść angielskiego pisarza Gibbsa — „Na rozdrożu“.

Zarówno francuski mąż stanu, jak i angielski pisarz, ostro wystąpili przeciwko zbyt tolerancyjnym metodom, stosowanym przez zwycięzców, wobec pokonanych Niemiec, przy czym obaj zgodnie przewidywali, że tolerancja ta, doprowadzi w konsekwencji do wybuchu drugiej wojny światowej — i to w okresie między 1938 a 1940 rokiem.

Jak się świat cały przekonał, (a my najboleśniej), obaj autorzy mieli stuprocentową słuszność, a za zbagatelizowanie ich ostrzeżeń — (i nie tylko ich), świat zapłacił bardzo wysoką daniną krwi.

Czytając dzisiaj wiadomości z okupowanych Niemiec, a zwłaszcza ze strefy amerykańskiej i angielskiej, oraz konfrontując je z sytuacją w Niemczech po pierwszej wojnie światowej, dochodzimy do wniosku, że historia nie tylko się powtarza, ale też w wielu wypadkach daje niemcom jeszcze lepsze warunki, szanse i możliwości, niż po pierwszej wojnie.

Biologiczne i gospodarcze zwycięstwo... zwyciężonych

Na temat tych niemieckich możliwości i szans, pojawił się w „Rzeczpospolitej“ bardzo ciekawy i znamienny artykuł, korespondenta tego dziennika M. Hofmana, p. t. „Trzecia wojna z perspektywy amerykańskiej-‘. Autor, nawiązując do ogłoszonych przez amerykańskiego publicystę Waverley Root‘a, dokumentów dotyczących genealogii trzeciej wojny światowej, — odsłania kulisy zamierzeń niemieckich, zrodzonych w 1943 roku, po przegranej bitwie o Stalingrad. Wówczas to niemiecki sztab generalny — zdając sobie sprawę z przegranej, zabrał się do przygotowania planów trzeciej wojny światowej. Zadanie to poruczono m. in. generałowi von Stuelpnaglowi. W memorandum Stuelpnagla, odnalezionym przez francuskie organizacje oporu, znalazły się takie wypowiedzi: „Klęska w drugiej wojnie światowej będzie miała charakter przejściowy, gdyż udało nam się zniszczyć gospodarczo i biologicznie naszych sąsiadów. Na odcinku demograficznym i gospodarczym posiadamy nad nimi większą przewagę niż w roku 1939. Ostateczne zwycięstwo przyjdzie fazami, lecz każda faza przynosi nam większy potencjał, niż naszym wrogom. Biologicznie osłabiliśmy dwie generacje naszych przeciwników, gospodarczo zniszczyliśmy ich przemysł. Równocześnie nagromadziliśmy w kraju wielkie bogactwa zdobyte na wojnie...“

A dalej: „...Nie powinniśmy się obawiać ciężkich warunków pokojowych, gdyż nasi przeciwnicy są poróżnieni między sobą. Wiedzą oni dobrze, że formuła z roku 1920 „Niemcy będą płacić“ — jest pozbawiona sensu...“

Wprowadzając w życie plany przygotowawcze do trzeciej wojny światowej, Niemcy z właściwą sobie dokładnością niszczyli biologicznie ludność państw podbitych, oraz eksploatowali w sposób planowy gospodarcze siły krajów okupowanych. Według Roota, rocznie wydobywali oni z krajów podbitych w sposób bezpośredni 6 miliardów 765 milionów dolarów. Do cyfr tych nie są wliczone skradzione przez niemców dobra kulturalne, których oszacować wprost nie jest się w stanie. W końcowych wnioskach wspomnianego artykułu, czytamy: „Niemcy spowodowali śmierć conajmniej 25 milionów ludzi w Europie, nadto pośrednio wskutek swej polityki aprowizacyjnej, osłabili odporność biologiczną wielu innych narodów, podczas gdy sami stracili — zdaniem Padovera (amerykańskiego uczonego, który przeprowadził w Niemczech specjalne badania statystyczne), jedynie 2.875.000 ludzi. Innymi słowy, pod względem biologicznym Niemcy odnieśli wspaniałe zwycięstwo. Nic dziwnego, że w Niemczech obecnie tak chętnie się plotkuje o trzeciej wojnie światowej. Druga wojna była przygotowaniem do trzeciej“. — Konkluzja: „Europa musi prowadzić politykę równie dalekowzroczną, jak polityka sztabu niemieckiego. Inaczej czeka ją zagłada“.

Tyle korespondent „Rzeczypospolitej“. Według zaś obliczeń tygodnika szwajcarskiego „Der Weg‘ — plon drugiej wojny światowej w zabitych, wymordowanych i zmarłych na skutek działań wojennych, wynosi 33.860.000 ofiar, do tego dodać trzeba 29.650.000 inwalidów wojennych, oraz wysiedlonych i bezdomnych 36.240.000. Straty materialne w samych tylko domach prywatnych i budowlach publicznych oraz państwowych wynoszą 49.800.000 zniszczonych obiektów. Straty niemieckie w stosunku do strat ogólnoświatowych, wynoszą zaledwie minimalną, dziesiątą część procentu, podczas gdy straty w ludziach takiej Jugosławii, czy nasze — Polski, przekraczają 20 procent stanu przedwojennego. Tak więc istotny sens i zamiar przygotowania trzeciej wojny światowej, udał się niemcom całkowicie.

5 „B“ wygrało wojnę...

Anglicy szczycą się, że w dużej, — a może i decydującej mierze, do wygrania wojny przyczyniły się 5 „B“, którymi były: Bayley — mosty przenośne, umożliwiające szybkie forsowanie rzek; Bull-dozer‘y — mechaniczne pługi, niwelujące teren i umożliwiające szybkie zakładanie polowych lotnisk; Bantham‘y — zwane inaczej „jeep“ — samochody łaziki, wszędzie docierające, niewywrotne i bardzo pomocne w operacjach wojennych; Beef — konserwy mięsne, pożywne i dobrze zaspakające głód, oraz Bristol-bottle, — butelki z kondensowaną krwią dla przeprowadzania transfuzji u ciężko rannych.

Być może, że wymienione tu 5 „B“ wygrały wojnę. Jeżeli nawet tak jest, to można dzisiaj zaryzykować twierdzenie, że istnieją również 5 „F“, które przegrywają pokój.

(d. c. n.).

Sposoby przyrządzania potraw z produktów UNRRA

(Ciąg dalszy)

III. MLEKO W PROSZKU

W ostatnich miesiącach pojawiły się duże ilości mleka w proszku, pochodzące z darów UNRRA Ponieważ produkt ten był u nas nieznany, a przynajmniej mało znany — nie jest należycie oceniony i wykorzystany.

Mamy dwa rodzaje mleka w proszku: mleko pełne i mleko chude Mleko pełne sproszkowane ze względu na wysoką procentową zawartość tłuszczu łatwo ulega zepsuciu (tłuszcz jełczeje) i dlatego wymaga opakowań szczelnych, np. w puszkach blaszanych. Mleko w proszku chude jest dużo trwalsze i przechowywane w warunkach suchych i chłodnych, nadaje się do spożycia nawet po 12 miesiącach. Przechowuje się je w opakowaniach luźnych, w torbach papierowych, beczkach drewnianych itp. Jeśli będziemy go trzymać w pomieszczeniach wilgotnych i wilgoć przekroczy 7%, wtedy zaczną występować procesy psucia się mleka, proszek skleja się w grudki i źle się rozpuszcza.

Skład mleka w stanie świeżym i w proszku przedstawia się jak następuje:

	Wilgoć %	Białko %	Tłuszcze	Węglowodany	Popiół	Ca %	Fe mg%
Mleko pełne	88,7	2,9	3,0	4,6		1,20	2,0
Mleko chude	91,0	3,2	0,2	4,9		1,24	1,0
Mleko pełne w proszku	4,0	25,6	26,7	35,6		0,90	1,6
Mleko chude w proszku	5,0	35,6	1,0	52,0		1,24	2,0
Mleko chude w proszku (anal. Dz. Hig. Żyw. P. Z. H.)	7,4	35,8	0,15	49,5	7,2	1,21	1,4

Skład mleka podano według Nutrition and relief work 1945.

Z powyższego zestawienia wynika, że mleko pełne w proszku ma wszelkie własności odżywcze mleka świeżego, jedynie zawartość witamin wysoka w mleku świeżym, w mleku sproszkowanym praktycznie spada do zera. Mleko w proszku chude należy przede wszystkim traktować jako źródło białka zwierzęcego, a więc pełnowartościowego i soli mineralnych, łatwo przyswajalnych, zwłaszcza wapnia. Ze względu na niedostateczne zaopatrzenie naszego rynku w mleko świeże i świeżo wprowadzone ograniczenia w spożyciu mięsa, mleko w proszku powinno znaleźć jak najszersze zastosowanie w żywieniu zwłaszcza dzieci, młodzieży, matek karmiących i ciężarnych. Białko zawarte w mleku pokryje chociaż w części zapotrzebowanie organizmu na białko zwierzęce, co jest jednym z nieodzownych czynników racjonalnego żywienia. Brak witamin w mleku sproszkowanym trzeba będzie zastąpić witaminami z innych źródeł, np. przez podawanie tranu, świeżych owoców i jarzyn, świeżych soków, chleba razowego itp.

Ważną sprawą jest właściwy sposób przyrządzenia mleka. Aby otrzymać z mleka w proszku produkt odpowiadający normalnemu mleku płynnemu, — trzeba na 1 część wagową mleka pełnego w proszku wziąć 7 części wagowych wody. Dla mleka chudego na 1 część mleka w proszku wziąć 9 części wagowych wody. Praktycznie na szklankę wody (250 g) bierzemy 2 łyżki stołowe z małym czubkiem mleka w proszku chudego, lub 1 łyżkę stołową z dużym czubkiem mleka w proszku pełnego.

Do naczynia wsypuje się pewną ilość proszku mlecznego, w drugim naczyniu przygotowuje się odpowiednią ilość zimnej wody, następnie małymi porcjami dolewamy wodę do proszku, mieszając łyżką bardzo dokładnie, aby nie dopuścić do tworzenia się grudek Jeśli proszek nie chce się całkowicie rozpuścić, należy płyn przecedzić, a grudki przetrzeć przez sitko. Przyrządzając większe ilości mleka wygodniej będzie zamiast łyżki do mieszania użyć trzepaczki. Postępując w ten sposób, otrzymamy płyn zupełnie podobny do mleka naturalnego. Mleko to, po zagotowaniu jest już gotowe do użycia. Należy rozpuszczać tylko taką ilość mleka, która jest w danym wypadku potrzebna, gdyż do dłuższego przechowania nie nadaje się

Mleko tak przyrządzone ma smak nieco odmienny od mleka świeżego, co zresztą jest charakterystyczne dla wszelkich produktów konserwowanych, np. konserwa mięsna ma smak inny, niż ta sama potrawa, przyrządzona ze świeżego mięsa.

Ze względu na ten charakterystyczny posmak mleko w proszku nadaje się do spożycia raczej w połączeniu z innymi produktami. Można go używać wszędzie tam, gdzie miało zastosowanie mleko świeże, w niektórych potrawach ze względu na wysoką zawartość białka, może częściowo zastąpić jajka (naleśniki, kluski). Można też użyć go zamiast śmietany do zaprowadzeni zup i sosów.

Poniżej podajemy kilka przepisów potraw i napojów z mleka w proszku.

A. NAPOJE.

1) MLEKO rozpuszczone według przepisu podanego wyżej spożyć po uprzednim ochłodzeniu go. Mleko zimne ma smak znacznie lepszy niż gorące mleko pełne ma smak lepszy niż chude.

2) KAWA MLECZNA.
Zagotować mocnej kawy zbożowej biorąc 2 łyżeczki kawy i ¼ szklanki wody przecedzić, dodać szklankę mleka i osłodzić do smaku.

3) KAKAO.
1 łyżeczkę kakao, 2 łyżeczki cukru rozmieszać ze szklanką mleka, dolewać mleko małymi porcjami, następnie raz zagotować.

(D. c. n.)

Zatrute strzały

Popsute radio

Gdy pani Dukalska zasiadła do słuchania radia, małżonek ostrzegł ją:

— Coś się popsuło w naszym radiu! W czasie słuchania jednej stacji, włączają się inne. Trzeba będzie zawołać specjalistę, żeby naprawił!

Pani Dukalska, która z zasady nie wierzyła mężowi, wzruszyła tylko ramionami i zabrała się do manewrowania kretkami.

Za chwilę rozległ się głos speakera:

— Nadajemy nowelę Radamesa Ścichło, pod tytułem „Miłość błędnego rycerza“.

Po małej przerwie popłynął pieściwy głos lekko schrypniętego barytona:

— Robert de Palisandro, rycerz bez zmazy, przejeżdżał wraz z orszakiem swych wiernych towarzyszy obok ochronnego zamku margrabiego Armanda de Hulaynoga. Rycerz Robert, wsłuchany w rozmodloną ciszę przedwieczornego podwieczorku, chciał spojrzeć na zachodzące słońce a przypadkiem wzrok jego utkwił w oknie baszty. I nagle... Co to? Co ujrzał rycerz Robert?

— ...kompost który powinien być szykowany od jesieni poprzedniego roku...

— Oblicze nieznajomej spłonęło łuną dziewczęcego zawstydzenia. I zdawało się rycerzowi, że z ust jej płyną słowa:

— Matki, które dbają o zdrowie swych dzieci, przesypują je pudrem doktora Cwaniackiewicza...

— ...Wtedy Robert de Palisandro uniósł się w strzemionach i zawołał gromko:

— ...Za chwilę nadamy koncert na waltorni..

— ..Nieznajoma uśmiechnęła się zalotnie i — znikła! Robert zwrócił się do wiernego sługi, Egona Bouteleau i rzekł twardo:

— ...Przy słuchawkach, lub głośniku, przyjemności mam bez liku!...

— ..Po czym Robert zsiadł z konia i zaczął się skradać w stronę wieży. Wtem wyrósł jak spod ziemi olbrzymi brodacz i grzmiącym głosem zawołał:

— ...Jutro do południa wiatry dolne i górne: chmury kłębiasto-warstwowe, lub warstwowo-kłębiaste, ze skłonnością do kłębienia się w warstwy...

— ...Robert nie mógł ścierpieć tej zniewagi! Zerwał się na równe nogi i ściskając pięści, krzyknął:

— ...Chryzantemy złociste, w kryształowym wazonie...

Pani Dukalska dalej nie słuchała. Uziemiła antenę i rzekła:

— Miałeś rację: nasze radio jest troszkę popsute!...

— A widzisz, duszko! — ucieszył się Dukalski.

B. Brzeziński.

Odpowiedzi Redakcji

J. M-kl — Zgadł obywatel. Już mieliśmy. Ale nie przejmujemy się.

J. Kowalska, Radom. — Radzimy przesłać do pisma kobiecego.

„Astronom“ — nie skorzystamy.

Kronika miejscowa

Uwaga! Fachowcy

„Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że w ramach akcji przesiedleńczej na Ziemię Lubuską Województwa Poznańskiego potrzebni są fachowcy, jak: kowale, stelmachy, rymarze, stolarze, krawcy, szewcy, specjaliści do naprawy maszyn rolniczych, tokarze, ślusarze oraz około 800 robotników i robotnic niewykwalifikowanych.

Zgłoszenia chętnych na wyjazd przyjmuje codziennie Dyrekcja Przemysłu Miejskiego w Kielcach przy ulicy Sienkiewicza 51a, III piętro, pokój 19.

Zebranie OMTUR

Organizacja Młodzieży TUR Komitet Miejski, podaje do wiadomości swych członków, że

Zebranie Organizacyjne członków, odbędzie się w czwartek dnia 1 sierpnia 1946 r. o godzz. 5.30 p. p. w sali Konferencyjnej, Kopernika 6.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa i konieczna.

Zgłoszenia na półkolonie MKOS-u

Miejski Komitet Opieki Społecznej podaje do wiadomości, że I turnus półkolonii MKOS-u kończy się dnia 3 sierpnia 1946 r.

Zgłoszenia na następny turnus, rozpoczynający się dnia 5 sierpnia przyjmują Kierowniczki półkolonii: 1) przy ul. Jasnogórskej 28 i 2) przy Rynku Wieluńskim, Dom Parafialny, począwszy od 1 sieprnia, w godiznach od 8-ej do 15-tej.

Uwaga, Akademicy!

Sekretariat Komisji Porozumiewawczej Akademickich Kół Częstochowian zawiadamia ob. ob. członków Komisji, że plenarne posiedzenie statutowe Komisji Porozumiewawczej odbędzie się w dniu 3 sierpnia (sobota) o godz. 15-tej w lokalu Bratniej Pomocy Studentów W. S. A. H. ul. Waszyngtona 62.

Posiedzenie mieć będzie następujący porządek obrad: 1) zagajenie i odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia 2) ostateczne przyjęcie statutu Komisji, 3) sprawa likwidacji Stowarzyszenia Samopomocy Studentów Częstochowian, 4) sprawa Koła w Wrocławiu, 5) wybór nowych władz Komisji, 6) sprawozdanie kasowe, 7) akcja samopomocowa w czasie bieżących wakacji, 8) wnioski.

Sekretariat prosi o punktualne przybycie na posiedzenie.

Nocne dyżury aptek

W tygodniu od 29 lipca do 4 sierpnia dyżurują apteki:

P. Kozerski — Aleja Najśw. Maryi Panny 26.

J. Otrębski — ul. Wieluńska 18.

—o—

Z życia kulturalnego

Repertuar Teatrów Miejskich

Sala duża

Gościnne występy krakowskiego Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego „ICH DWOCH“ Komedia R Niewiarowicza

Dziś w czwartek 1 sierpnia b. r. oraz w dni następne gościnny występ krakowskiego Teatru Miejskiego im J. Słowackiego w komedii Romana Niewiarowicza „Ich dwóch“. Reżyseruje dyr. Józef Karbowski. Udział biorą: E. Jaworska, A. Slaska, E Burnatowicz. R Wroński, J. Ziejewski i A. Żukowski

Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru od godziny 10-ej do 12-ej i od 14-ej do rozpoczęcia przedstawień. Tel. kasy 21-61.

Sala Kameralna

Przedstawienia zawieszone.

•

Fotoplastikon — „Azja“

Wystawa Plastyków otwarta będzie 4 sierpnia

Zarząd Związku Polskich Artystów Plastyków zawiadamia, że termin otwarcia wystawy został przełożony z dnia 21 b. m. na dzień 4 sierpnia br.

Nowe przepisy emerytalne dla kolejarzy

Warszawa (SAP). — Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnym i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“.

Nowe przepisy emerytalne, które obowiązują z datą wsteczną od 1 października r. 1945, zrównywują emerytów w normach uposażeniowych z pracownikami w służbie czynnej i przyznają im dodatki rodzinne dla żon i dziec.

W związku z tym nastąpi w najbliższym czasie przerachowanie emerytur i odszkodowań i każdy emeryt, wdowa lub sierota, poza wydatną podwyżką miesięczną, otrzyma jednorazową większą kwotę.

Wydawanie tych przepisów jest przejawem troski naszego Rządu o człowieka pracy, a w stosunku do pracowników kolejowych ostatnim ogniwem, zamykającym krąg ustawodawstwa z dziedziny pracy i płacy, odpowiadającego obecnym warunkom gospodarczym i założeniom demokracji, gdyż wydano już przed tym rozporządzenia o służbie w PKP i o uposażeniu pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“.

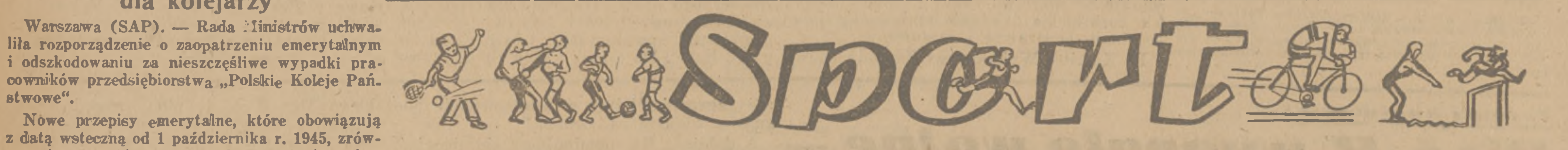
Poza tym należy nadmienić, iż pracownicy kolejowi pierwsi otrzymali w tej dziedzinie nowe normy prawne. Jest to w dużej części zasługa sprężystej i harmonijnej działalności Ministerstwa Komunikacji i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej.

—o—

Kronika m. Radomska

Oddział Redakcji Głosu Narodu

Od dnia 23-go lipca b. r. czynny jest oddział Redakcji „Głosu Narodu“ w Radomsku przy ul. Reymonta Nr. 7, w lokalu Zw. Inwalidów Wojennych. Kierownikiem oddziału jest ob. Aleksander Kleszczyński, który przyjmuje korespondencję oraz ogłoszenia codziennie, oprócz niedziel i świąt, w godzinach od 9-ej do 11-ej przed południem.



Victoria wznawia sekcję kolarsko-motocyklową

KOS „Victoria 1922“ przy fabryce „Union Textile“ przystępuje do wznowienia działalności sekcji kolarsko-motocyklowej, chlubiącej się świetną tradycją w sporcie częstochowskim.

Zebranie organizacyjne tej sekcji odbędzie się we wtorek 6 b. m. o godz. 18-tej w pierwszym, a o godz. 19-tej w drugim terminie.

Proszeni o przybycie dawni członkowie, jak również nowi sympatycy tej sekcji.

Victoria ma dobrą markę

Dzięki świetnym wynikom osięgniętym po wojnie Victoria zdobywa sobie coraz lepszą opinię. Gościła już w r. b. na Śląsku, w Zagłębiu (gdzie pokonała Sarmację będzińską 2:0, a strzelcami byli Wójcikowski i Małek), została zaproszona do Czechosłowacji, a obecnie nadszedł do niej list od Naprzodu (Janów) z prośbą o wzięcie udziału w czwórmeczu organizowanym z okazji uroczystości tego klubu.

Victoria przyjęła zaproszenia i wyjechała do Janowa na sobotę i niedzielę 3 — 4 b m. Oprócz niej oraz gospodarzy udział w czwórmeczu wezmą jeszcze: Siemianowiczanka i RKS Czeladź.

Znając Victorię z ambicji możemy ufać, że postara się ona zaprezentować godnie nasze piłkarstwo na gorącym terenie śląskim.

Sukcesy prof. Czarnoty

W dalszych rozgrywkach na turnieju o szachowe mistrzost. Polski w Sopocie, reprezentant Częstochowy, prof. A Czarnota, odniósł dwa sukcesy — zremisował z najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza, Śliwą oraz wygrał z Szapirą.

Mistrz Piotrkowa Tryb. przyjeżdża do Częstochowy

(L. K.). — MKS Legion po swych ostatnich zwycięstwach sprowadza R K S „C o n c o r d i ę“, która obecnie jest mistrzem podokręgu piotrkowskiego i prezentuje się jako silny zespół. Zawody pomiędzy tymi drużynami odbędą się w sobotę t. j. 3 sierpnia b. r. na Stadionie Miejskim, Pułaskiego 2 o godz. 18-tej.

Ze względu na dobrą formę obu drużyn, zawody te wzbudzą zrozumiałe zainteresowanie wśród miłośników piłkarstwa.

Warta (Pławno) — Papiernia 7:1 (3:0)

(L. K.). — RKS Papiernia gościła w niedzielę w Pławnie, gdzie rozegrała spotkanie towarzyskie z miejscową Wartą.

Przez cały czas zawodów Warta miała wyraźną przewagę, czując się na własnym terenie lepiej od gości, którym ciężki teren nie pozwolił na rozwinięcie swych umiejętności technicznych.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: O i ż i ń s k i 4 oraz B r z u s k a, S t a w i ń s k i i S i p a ł a po 1, dla pokonanych honorowego goala strzelił N i k k e.

Zawody prowadził ob. B a n a s z k i e w i c z.

Ukaranie samochwałów

Piłkarze załóg statków angielskich rzucili chełpliwe wyzwanie mistrzowi Wybrzeża, Lechii, oświadczając, że są doskonałymi graczami, a 6-ciu z pośród nich — to reprezentanci Londynu.

Lechia przyjęła wyzwanie i rozgromiła samochwałów w miażdżącym stosunku 23:0, przy czym strzelcami bramek byli wszyscy gracze Lechii do bramkarza włącznie.

Jugosłowianie coraz lepsi w lekkoatletyce

Lekka atletyka jugosłowiańska z każdym dniem poprawia swój poziom. Ostatnio w Belgradzie na zawodach międzyklubowych Urtewicz uzyskał w skoku w dal 7,32 mtr., ustalając nowy rekord jugosłowiański. W biegu na 800 mtr. zwyciężył Novak w czasie 1:58,8; 1,500 mtr. wygrał Stefanovicz; w rzucie dyskiem Martchelia miał wynik 42,11 mtr., a w rzucie oszczepem ten sam zawodnik osiągnął 61,87 mtr.

W konkurencjach kobiecych Samuda przebiegła 800 mtr. w czasie 2:37,4 m.

Inowacje węgierskie w sędziowaniu na ringu

„Przegląd Sportowy“ podaje w N-rze 33:

„Bardzo poważną inowację wprowadzili Węgrzy w sędziowaniu na ringu meczy bokserskich. Mianowicie sędzia ringowy uprzedza przed walką zawodników, że w wypadku, gdy któryś z nich znajdzie się na deskach i powstanie przed wyliczeniem, arbiter pokaże mu np. trzy palce. Bokser musi wówczas natychmiast odpowiedzieć słowem „trzy“. Jeśli tego nie uczyni przegrywa przez techniczny k. o. Ma to być słusznym sprawdzianem, czy zawodnik nie jest w dalszym ciągu zamroczonym i czy zdolny jest do dalszego prowadzenia walki. Zdarza się bowiem, że bokser automatycznie przyjmuje pozycję i trzyma gardę ale w gruncie rzeczy jest nadal zamroczony. W ten sposób można uniknąć wielu nieszczęśliwych wypadków.

Sędzia ringowy wyliczając zawodnika pokazuje mu jednocześnie na palcach, ile już sekund leży na deskach. Jest to słuszne, gdyż krzyk publiczności zagłusza głośne liczenie.

Są to dwie inowacje, które koniecznie należałoby jaknajprędzej wprowadzić na naszych ringach“.

Sami budujemy statki i okręty
we własnych stoczniach

Jest coś paradoksalnego w stanowisku Polski nad Bałtykiem w okresie między obiema wojnami światowymi. Zepchnięci z obu stron ku ujściu Wisły i zagrożeni ustawicznie wydarciem portu gdańskiego, zdobywaliśmy się na tak szeroki pęd ku morzu, jaki ogarniał chyba drużyny rycerskie Mieszka I i obu Bolesławów. Nigdy w całej swej historii nie posiadaliśmy tak krótkiego skrawka wybrzeża, tak ograniczonych możliwości ekspansji morskiej i tak wielkich przeszkód w budowie własnej floty handlowej i wojennej.

Brak stoczni uniemożliwiał nam realizację programów rozbudowy floty. Musieliśmy godzić się na wydawanie milionów obcym przemysłom okrętowym i obcym statkom za przewozy. Wiedzieliśmy, że każdy własny wysiłek ograniczający pośrednictwo, będzie wymagał pionierstwa, kosztownych doświadczeń i czasu. Pomimo tego polska ekspansja morska wzmagała się.

Obecnie sytuacja zmieniła się na korzyść. Odziedziczyliśmy po niemcach 22 stocznie, jakkolwiek stan ich w momencie obejmowania, jak i jeszcze teraz, wymaga poważnych uzupełnień i remontów, przecież zaistniała możliwość budowy statków i okrętów w kraju i to w szerokim stopniu. — Pierwsze zamówienie ze strony marynarki handlowej (6 statków do przewozu węgla i rudy po 2.500 ton. dwa trampy po 4.500 ton, dwa statki po 800 ton i cztery holowniki), pozwala nam na ocenę możliwości bieżących. Statki te na razie muszą być budowane indywidualnie, ale już wkrótce będzie można przystąpić do konstrukcji seryjnej. Tyle na razie o flocie handlowej.

Stocznie gdańskie i szczecińskie przed wybuchem wojny były przygotowane do wykonywania okrętów wojennych w granicach do ciężkiego krążownika (10.000 ton). Jest rzeczą zrozumiałą, że obecnie obowiązek tworzenia wielkiej floty przypada Polsce i rozpoczęcie tego obowiązku od większych jednostek leży w interesie całego przemysłu krajowego, a szczególnie rzesz robotniczych, które uczestniczą w trzech czwartych w kosztach (płace). Popularne przed wojną i pojawiające się niekiedy i teraz hasła zastąpienia (w całości lub częściowo) floty lotnictwem stały się wątpliwe na skutek doświadczeń wojennych. W pierwszym rzędzie koszty wystawienia silnych eskadr powietrznych przekraczają koszty budowy największych jednostek („latające skrzydło“ XB35 kosztuje 13 milionów funtów, „latająca twierdza“ w seryjnej produkcji kosztuje tyle co dwa kontrtorpedowce typu „Błyskawica“ — 1 milion funtów). Dalej straty lotnictwa (personalne) przekroczyły straty marynarki (W. Brytania — stosunek 69.606 ludzi wobec 50.758). Wynalazek radaru ograniczył znów .działalność zarówno bombowców, jak i lekkich okrętów. (ZAP)

Józef Modrzejewski.

Kobieta — winowajczynią
wielomilionowej afery w przemyśle włókienniczym

ŁÓDŹ (SAP). — Delegatura Komisji Specjalnej dla walki ze szkodnictwem gospodarczym ujawniła w łódzkiej Centrali Tekstylnej niezwykłą aferę, w konsekwencji której kilka „grubych ryb“ znalazło się za kratami.

Afera dokonana została w pomysłowy sposób. Bohaterzy jej głównie operowali księgami handlowymi, z których wycierali pozycje odstawionych towarów bawełnianych, a wpisywali zamiast nich transakcje, dokonywane wełną i jedwabiem, a więc tkaninami o wiele droższymi i bardziej dla aferzystów intratnymi. Zorganizowano też sieć „lewych“ nabywców i fikcyjnych firm handlowych, którym dawano zlecenia na odbiór towarów z fabryk.

Wspólnicy oszustów, siedzących w samej Centrali Tekstylnej na odpowiedzialnych stanowiskach, sprzedawali zlecenia, pobierając za nie prowizję, sięgającą nieraz 50% ceny kupna. W ten sposób zarobki ich sięgały milionów złotych.

Nieuczciwym zyskiem — rzecz jasna — dzielono się proporcjonalnie, nie licząc się absolutnie z tym, że ceny na rynku wskutek podobnych machinacji są sztucznie śrubowane w górę i że wyrządza to nieobliczalne straty Skarbowi Państwa.

Komisja Specjalna ustaliła ponadto, że aferzyści magazynowali niektóre gatunki towarów, czekając na zwyżkę cen w sezonie, że dokonali szeregu fałszerstw, polegających na wystawianiu antydatowanych rachunków na pończochy, które nie były jeszcze nawet wyprodukowane.

W wyniku dochodzeń Komisja dokonała szeregu aresztowań. Zamknięto na razie głównego buchaltera jednej z hurtowni Centrali Tekstylnej, niejakiego Bronisława Korkuczanowskiego, magazyniera Grzegorza Majewskiego, jednego z dyrektorów oraz główną sprężynę całej afery, centralną pośredniczkę i wspólniczkę wszystkich nadużyć — Julię Głębocką.

Wiadomość o aresztowaniu trzech asów przestępczego procederu wywołała panikę wśród ich odbiorców — hurtowników łódzkich, którzy — jak się okazało — uciekli w strachu z Łodzi, pozostawiając swe zakłady, a nawet mieszkania prywatne.

W aferze zamieszane są firmy „Mangal“ i „Wołyń“. Oba składy tych przedsiębiorstw przy ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej opieczętowano. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi, nie wróżące nic dobrego aferzystom i spekulantom.

Wspaniały wiek — wspaniałe życie
Bernard Shaw skończył 90 lat

(SAP) George Bernard Shaw, jeden z najwibitniejszych pisarzy W. Brytanii skończył w piątek 26 lipca, 90 lat. Jakkolwiek jest dotąd w pełni sił umysłowych, to jednak przygotowuje się w zaciszu małej wioski angielskiej Ayot Saint Lewrence do zejścia z tego świata, porządkując swoje papiery i wszelkie inne sprawy życiowe.

„Mogę żyć jeszcze kilka lat, a może już tylko 10 minut: muszę być gotów“ — powiedział przed paru dniami.

Jakkolwiek wygląda świetnie, jak na swoje lata, to jednak wiek zaczyna mu się dawać we znaki. Nie może już odbywać dłuższych spacerów pieszo i często posługuje się laską.

Kiedy w ostatnich dniach operator filmowy przyszedł do niego do domu, Shaw powiedział: „Zobaczy pan, że to będzie ostatni film w moim życiu“.

W momencie kiedy Shaw zaczyna 91 rok życia, kończy się jedna epoka, zaczyna druga — atomowa. Ale Shaw nie wpada w beznadziejność, tak jak inny znakomity pisarz angielski, Wells który ma teraz około 80 lat. Wells niedawno powiedział, że zbliża się koniec tego wszystkiego, co nazywamy życiem. Nastrój Shaw jest zasadniczo inny.

. Duch mój nie czuje lat... powiedział niedawno — i gdyby nie ubytek sił fizycznych, czuję, że mógłbym zacząć życie od początku; może praktykowałbym jako młody polityk i kto wie, czy nie doszedłbym do stanowiska ministra“.

Prasa podnosiła w ostatnich tygodniach wielkie walory jubilata i wychwalała jego dzieła. Przemilczało się natomiast cały szereg jego słabości, o których się mówi za to prywatnie.

Były czasy, kiedy najnowsza anegdotka o Shaw była taką samą sensacją, jak ostatnie wydarzenie polityczne. Niektórzy pamiętają jego powiedzenie, kiedy doktorzy przed paru laty zalecali mu jeść mięso, mówiąc, że inaczej umrze. „Ofiarują mi życie za cenę jedzenia befsztyka — powiedział. — Ale czyż nie lepsza jest śmierć, niż kanibalizm?“

W testamencie Shaw daje wskazówki, jak ma być urządzony jego pogrzeb: „Zamiast karet pogrzebowych, iść będą za moją trumną stadka wołów baranów i drobiu, a także małe akwarium podróżne z żyjącymi rybakami, — wszystko to w białych szarfach na cześć człowieka, który woli umrzeć, niż jeść stworzenia pragnące żyć tak samo, jak on. Za wyjątkiem zwierząt, które wyszły z arki Noego, będzie to może najbardziej oryginalny pochód żałobny“.

Niezależnie od wartości Shaw jako filozofa i reformatora, wielką sławę zjedna mu nie tylko jego piękny, jasny styl,, ale przede wszystkim jego niesłychanie oryginalna osobowość, jego swoisty geniusz i niewyszerpany dowcip. ((p).

Z ostatnich wydawnictw

Podpalacze świata

Warszawa (PAP). — Nakładem Państwowego Instytutu Wydawnicz. ukazał się obszerny tom p. t. „Podpalacze świata“. Jest to przekład pracy zbiorowej, wydanej w r. ub. w Moskwie (tytuł oryginalny „Kaci Europy“) pod redakcją znanego publicysty radzieckiego J. Leżniewa, dającej życiorysy czołowych zbrodniarzy hitlerowskich.

W pracy tej wzięło udział szereg pisarzy i publicystów radzieckich, m. in. znakomity pisarz Ilia Erenburg, a prócz nich czterech autorów z poza ZSSR, m. in. znany publicysta polski Roman Werfel.

W gallerii postaci książki figurują Hitler i jego najbliżsi współpracownicy: Goering, Himmler, Ribbentrop, Goebels, kat Polski — Frank, zdrajcy Francji: Petain i Laval, dalej Mussolini, hitlerowski dyktator Rumunii Antonescu i norweski sługus Hitlera — Quisling. Każda z tych postaci opracowana została przez innego autora. Nad całością dominują prace o Hitlerze pióra Leżniewa, zajmująca trzecią część książki.

Przekładów dokonali: Halina Kowalska, Seweryn Pollak i Wacław Rogowicz, który też dał wstęp do tej niezmiernie interesującej i aktualnej książki, którą czyta się jednym tchem.

Książkę zdobi cykl mistrzowskich karykatur Kukriniksowa i innych.

Wieści z kraju

3-krotnie zatopiony statek powrócił do Polski

GDYNIA (SAP). — Do Gdyni przybył z Kilonii po raz pierwszy po wojnie węglowiec „Toruń“, który w czasie wojny trzy razy zatonął. W 1939 roku zatopiony był w porcie gdyńskim, by nie oddać go w ręce niemców. Niemcy go wydobyli, używając do przewozu ładunków wojennych. Podczas postoju w jednym z portów norweskich został zbombardowany i znów zatonął. — Wydobyto go ponownie i naprawiono prowizorycznie. Pod koniec wojny, na skutek wadliwej naprawy dna, zatonął po raz trzeci w Kilonii. Po zakończeniu działań wojennych, w wyniku starań Polskiej Misji Morskiej, został wydobyty i oddany Polsce.

W tym samym dniu zawinął po raz pierwszy do portu polskiego parowiec serii „Liberty“ — „Bałtyk“, o pojemności ponad 7.000 BRT. „Bałtyk“ otrzymaliśmy m. in. statkami w zamian za zatopiony polski tonaż. Statek przybył z Nowego Jorku, przywożąc ładunek UNRRA, składający się z artykułów żywnościowych.

W rocznicę przybycia Misji UNRRA do Polski

WARSZAWA (PAP). — Dokładnie przed rokiem przybyło na lotnisko na Okęciu, drogą przez Moskwę, pierwszych siedmiu członków delegacji UNRRA w Polsce.

Z tych siedmiu znajduje się obecnie w Polsce trzech, a mianowicie: p. M. E. Hays, Szef Wydz. Żywności i Rolnictwa, dr. Henry A. Holle, Szef Wydz. Zdrowia i p. Eric Teesdale, Delegat Okręgowy w Poznaniu.

Od czasu przybycia tych pierwszych członków UNRRA, Misja UNRRA przywiozła do Polski 1.384.600 ton, w czym było (licząc w okrągłych cyfrach) 500.000 ton żywności, zawierającej ponad 300.000 ton zbóż chlebowych, 115.000 ton odzieży, 14.000 ton środków leczniczych, 20.000 samochodów ciężarowych, 61 lokomotyw, 41.000 koni, 14.000 bydła, 140.000 ton nawozów sztucznych i wiele innych artykułów.

Budowa mostu Kierbiedzia będzie kosztować 400 miln. zł.

WARSZAWA (PAP). — Most Kierbedzia budowany będzie od nowa na istniejących filarach. Koszt budowy obliczony jest na sumę 400 milionów złotych. Przystąpiono już do robót przygotowawczych. Przeprowadzenie badań filarów zostało zlecone grupie inżynierów pod kierownictwem prof. dr. inż. Stanisława Hempla. Prace nad usuwaniem wraków i zniszczonych przęseł zostaną podjęte w najbliższym czasie.

TEATRY MIEJSKIE

Gościnny występ artystów teatru im. Słowackiego w Krakowie

„ICH DWÓCH“

komedia w 3 aktach Romana Niewiarowicza reżyseria Józefa Karbowskiego

Podczas poniedziałkowej premiery słyszało się dwa różne poglądy na temat czasu powstania komedii „Ich dwóch“. Jedni — dobrze w sprawach teatralnych poinformowani twierdzili, że jest to całkiem nowa, napisana po wojnie komedia, drudzy — niemniej dobrze poinformowani prostowali, że jest to przeróbka przedwojennej „Znajdy“. Przeróbka musi być bardzo głęboka, skoro nie wszyscy na niej się poznali, ale jednocześnie nie na tyle głęboka, aby nie wprowadzić pewnego pomieszania pojęć przedwojennych z powojennymi, pewnego nagromadzenia w charakterach postaci cech nowych i cech starych, pewnych przestarzałości. które — dziwi nas to niezmiernie — nie zostały przetworzone w diabelskim młynie wojny. Autor jest jakgdyby do pewnego stopnia bezsilny wobec tego całego ogromu zmian, przez które świat w ciągu lat sześciu przetoczył się. Rozumie je i poważa, ale nie potrafi im sprostać w swej sztuce.

„Ci dwaj“ — proletariusz — szofer Pakułka i jego przyjaciel z obozu koncentracyjnego, inteligent, doktór medycyny Bohdan Tarnicki, to ludzie bezsprzecznie szlachetni, ludzie przywodzący na myśl niezachwianą niczym formułę absolutnego przeciwieństwa uciskanych i ucisku, człowieczeństwa i barbarii. Takich właśnie a nie innych ludzi musiał niszczyć hitleryzm, aby móc wprowadzić w życie swoje nieludzkie plany.

Niestety, bohaterom komedii Niewiarowicza nie można przyznać podobnie wysokiego, jak ich poziom moralny, poziomu intelektualnego. Są obaj postępowcami, ale postępowość ich nie jest wolna od pewnego, bardzo niemądrego zacofaństwa. Nie ma lepszej szkoły dla wykształcenia w ludziach poczucia równości, jak szkoła wspólnego cierpienia i wspólnego bezsilnego buntu przeciw przemocy. Florian i Bohdan przyjaźnią się ze sobą, tą piękną przyjaźnią, która nie stwarza stanu hegemonii jednego nad drugim. Przyjaźnić się w ten sposób mogą ludzie sobie równi. Przyjaźń ta czyli ta równość jest więc ich cechą niewątpliwą, inaczej bowiem nie stanowiliby „tych dwóch“. Dlaczego więc w chwili podniecenia Florian rzuca Bohdanowi pogardliwe „inteligent — psiakrew“, a Bohdan chętnie powołuje się na „mózg“? Dlaczego cierpią obaj — jeden na kompleks niższości, drugi na kompleks wyższości? I dlaczego my wreszcie — widzowie, musimy oglądać na scenie tak widomy dowód bardzo powszechnego nieporozumienia społecznego pomiędzy ludźmi, którzy są przecież swego rodzaju awangardowcami zbratania się t. zw. „inteligencji“ z proletariatem, którzy powinni być żywym wyrazem niezrozumianego przez wielu faktu, że inteligencja to jest cechą przyrodzoną, niezależna od sfery i stanu posiadania, niezależna od nabytej wiedzy, że inteligent nie jest i nie może być w żadnym wypadku przeciwstawieniem proletariusza.

W zakończeniu Niewiarowicz wyprowadza swoich bohaterów z błędu. Podziwiający bezwzględnie przyjaciela Florian okazuje się jednostką wyższego typu. „Inteligencja“ nie uchroniła Bohdana od popełnienia głupstwa, które zaciężyło im obydwóm. A Florian jest tym, który wyciąga go z niemiłego impasu, dając niezaprzeczone dowody posiadania tych wszystkich cech, które są nieodłączne od pojęcia inteligencji.

Treść sztuki jest bardzo uboga, w zasadzie niemądra i wielce naiwna. Dwóch przyjaciół zaopiekowało się biednym, bezradnym i ślicznym podlotkiem. Są dla niej li tylko i to bardzo czułymi „tatusiami“, co nie wyklucza jednak, że obaj zakochują się w niej, jeden jawnie, drugi skrycie. — Dochodzi do ujawnienia uczuć, w wyniku czego, aby uniknąć dalszych perypetyj, podlotek zostaje wydany za mąż. Śmieszny odtrącony konkurent, ramolowaty „prezes“ niewiadomego towarzystwa, dopełnia grona satelitów Krysi i postaci sztuki.

Błahej treści towarzyszy, jak zwykle u Niewiarowicza, wysokiej skali sceniczność sztuki. Niezwykle żywy, pełen dowcipu dialog, doskonale skontrastowane postacie, zmysł sytuacyjny, pomysłowość — oto walory, którym autor zawdzięcza nieustanny aplauz widowni. Jednocześnie walory te są niezaprzeczonym elementem dobrej gry aktorów, ponieważ dają im w ręce atuty, do których już nic nie trzeba „dorabiać“ na scenie.

„Modus vivendi“ sztuki to niewątpliwie postać szofera Floriana Pakułki. **Janusz Ziejewski** wcielił się w tę postać znakomicie, budząc w widzach te wszystkie wrażenia i uczucia, jakie obudzić należało. Zdobył dla odtwarzanej przez siebie postaci całą sympatię widowni i co więcej, grając stale na poczuciu humoru widzów, zyskał sobie dla niej jej szacunek.

Tadeusz Burnatowicz w roli Bohdana Tarnickiego dobrze uwydatnił kłopoty „świadomego“ ojcostwa i ów mankament, w jaki popaść może nawet najbardziej wykształcony „mózg“, kiedy nań podziała ucieleśniona w powabnym kształcie wieczna kobiecość.

Wieczną kobiecość reprezentowała **Alekandra Ślaska**, najlepsza w drugim, mimo, że najtrudniejszym akcie. Natomiast w trzecim akcie odnosiło się wrażenie, że tej młodej aktorce brak jest jeszcze należytego przygotowania do momentów o większym napięciu dramatycznym.

Roman Wroński odtworzył kapitalną postać „prezesa“ Kotylińskiego, przywodzącą na myśl jednocześnie Pagatowicza z „Grubych ryb“ i popularnego obecnie Bęc-Walskiego z „Przekroju“. Zestawienie tego przedpotopowca o zjełczałym móżdżku z wyposażonym w wielką siłę witalną Florkiem udało się autorowi znakomicie.

Potraktowaną przez autora po macoszemu rolę szczęśliwego porywacza Krysi grał **Antoni Żukowski.** Nie wiadomo czy z intencji autora ,czy też ze swojej własnej wyglądał raczej na niezręcznego sztubaka, aniżeli na skończonego inżyniera.

Roli Ryśki nie należało powierzać **Emilii Jaworskiej,** będącej zdecydowanie nie „w typie“. Ryśkę, dopóki nie dowiemy się z akcji, kim jest istotnie, bierzemy za ekscentryczną studentkę czy urzędniczkę, która chce być dla mężczyzn li tylko dobrym i wesołym kompanem, totеż z niemałym zdziwieniem konstatujemy, że jest ona damą o bardzo określonym sposobie prowadzenia się i nader wulgarnych obyczajach.

Reżyser — **Józef Karbowski** okazał i tym razem właściwą sobie dbałość o równomierne wygranie tych wszystkich elementów, które składają się w sumie na efekt całości. Warto podkreślić ważny szczegół — zdyscyplinowanie zespołu, którego wynikiem jest gra czysta, bez „gierek“ i „wystawiania się“ — niewątpliwy dowód umiejętności reżysera i kultury aktorów.

Stanisława Zielińska.

Kronika Kielecka

Znowu proces „WIN-u" w Kielcach

Kielce mają szczęście do smutnych procesów, w których na ławie oskarżonych zasiadają biedni, obałamuceni ludzie, a ci co ich zbroniczo w sprawy te wtrącili pozostają z dala od karzącej ręki sprawiedliwości. Tak było z ciemnymi zbodniarzami, aktorami wypadków 4 lipca, — i tak po części było w ostatnim procesie, „prezesa" WIN-u na okręg kielecki i jego pomocników i towarzyszy w dniu 24 lipca br.

W dniu tym na ławie oskarżonych przed Rejonowym Sądem Wojskowym zasiedli: Stępkowski Józef, pseud. „Major" człowiek przeszło sześćdziesięcioletni, właściciel domu w Kielcach b. kapitan W. P., Gierowski Włodzimierz, w tym samym mniej więcej wieku, b. podpułkownik W. P. Karbownicka Zofia, przeszło sześćdziesięcioletnia właścicielka sklepu w Kielcach, Grabowski Jerzy, ukończony prawnik, Grabowska Zofia, jego żona, Knej Eugeniusz, Dyszewska Pelagia, urzędniczka i Mażowski pseud., Brochwicz" członek A. K. Wszystko ludzie, cieszący się. jak najlepszą opinią, nigdy nie karani, a dwaj pierwsi tj. Stępowski i Gierowski odznaczeni za zasługi.

Ciekawe były okoliczności, które doprowadziły wyżej wymienionych do groźnego konfliktu z prawem. Wszyscy bowiem oskarżeni zostali o przynależność do nielegalnej organizacji, mającej na celu obalenie przemocą obecnego ustroju, a ściślej mówiąc według brzmienia artykułu Kodeksu W. P. 88 par. 1 w związku z art. 86 par. 2 K. K. W. P. „„weszli w porozumienie" celem którego było usiłowanie zmiany ustroju Państwa Polskiego.

Stępkowskiego wciągnął do nielegalnej organizacji „WIN" niejaki „Marek", którego nazwiska nawet nie podaje, a który powierzył mu funkcję prezesa tej organizacji na okręg kielecki. Że stanowisko to było poważne, świadczy między innymi fakt, że Stępowski dysponował stosunkowo znacznymi sumami: W przeciągu krótkiego okresu swej działalności, od połowy listopada 1945 r. do pierwszych dni lutego 1946, kiedy to został aresztowany „rozdał" w formie „zapomóg" przeszło 500 dol. Działalność jego pollegała na zbieraniu informacyj o Bezpieczeństwie Milicji, jednostkach wojskowych WP. i Armii Czerwonej. Znaleziono przy nim dowody rzeczowe w formie tajnych rozkazów oraz zeszytu z opracowanymi informacjami, które przekazywał szefowi organizacji „S 1".

Gierowskiego. drugiego oskarżonego namówił do organizacji Stępowski, będący z nim w pokrewieństwie. Funkcje Gierowskiego, polegały na zbieraniu informacyj przede wszystkim z prasy legalnej, dających obraz o nastrojach politycznych oraz wiadomości o jednostkach wojskowych, Bezpieczeństwie i Milicji. Za pracę swą, w ciągu dwóch miesięcy otrzymał ogółem 18.000 zł.

Karbowicka, która także była w stosunku pokrewieństwa do Stępowskiego, miała w sklepie swoim utrzymywać skrzynkę korespondencji. Grabowski pseud „Jerzy" należał dawniej do A. K. a następnie do organizacji „WIN" i pełnił funkcje organizatora i kolportera nielegalnej prasy pt „Nowy Zew" przechowywał u siebie prasę, jak również tajne rozkazy, które dostarczał mu osk. Knej. Do organizacji wciągnął żonę swoją Zofię oraz koleżankę biurową Dyszewską, które pracowały w charakterze łączniczek. Wreszcie Mażewski Jan zajmował się roznoszeniem prasy nielegalnej w Częstochowie, oczywiście w porozumieniu z Grabowskim.

Wszyscy mężczyźni, jako główni oskarżeni bronili się, iż byli przekonani, że należą do organizacji, która będzie w najkrótszym czasie zaleganizowaną, — że chodziło o stworzenie stronnictwa legalnego o charakterze opozycyjnym z byłych członków A. K., o stworzenie, jak się wyraził jeden z oskarżonych, czegoś w rodzaju „P. S. L. w mieście". Rola kobiet w tym towarzystwie była raczej przypadkowa i mniej ważna. Niezależnie od tez obronnych oskarżonych, uchwalono na rozprawie w drodze przesłuchania biegłego (co zresztą zgadza się z ogólną opinią i wiadomościami, jakie niejednokrotnie publikowane były w prasie), że organizacja „WIN", która powstała po ujawnieniu części AK i składała się głównie z tych Akowców, którzy nie chcieli się ujawnić miała w programie podwójną działalność.

Działalności polityczne, prasowe, często nawet o charakterze terrorystycznym (np w czasie referendum) oraz działalność polegająca na wykonywaniu funkcji „ramienia zbrojnego, czyli w języku potocznym — napadów.

Udział wszystkich oskarżonych był nieznaczny, jeśli chodzi o czas trwania ich działalności (około trzech miesięcy), i co jest rzeczą charakterystyczną dla całego procesu, — wszyscy twierdzą, że mieli zamiar wycofania się z organizacji. Wycofanie to jednak uniemożliwili im ich przełożeni.

Wyrok: Stępowski 5 lat więzienia, Gierowski 2 , Grabowski 6, Knej 5, Mażewski 5, osk. Karbodnicka, Grabowska i Dyszewska po dwa lata więzienia z zawieszeniem na dwa lata.

Proces sprawiał bardzo przykre wrażenie. Pomijając już sposób obrony niektórych bohaterów dramatu, uderzał fakt, że jednak jest u nas jeszcze spory odłam inteligencji, która nie może zerwać z dawnymi nałogami i daje się obałamucać tym, którzy za główny cel w swoich zawiedzionych ambicjach postanowili sobie zasadę negacji i złośliwej, nierzeczowej krytyki. Czyż nie jest tragedią, że po sześciu latach okupacji, kiedy szeregi inteligencji zostały tak przerzedzone, część tej inteligencji, choćby najmniejsza znajduje się na ławie oskarżonych, a część obałamuconej młodzieży w lasach, w mrokach konspiracji?

Osobiście jestem zdania, że na procesy w rodzaju opisanego powyżej winni przychodzić przede wszystkim ci, którzy jeszcze wahają się, lub mają jakiekolwiek wątpliwości Przebieg tego rodzaju procesów będzie dla nich najlepszą nauką i przestrogą i najlepszym wskazaniem, gdzie jest miejsce dla prawdziwej polskiej inteligencji.

Ł.

Nowe wynalazki

Ulelpszenie kontroli w produkcji metalowej

(RAP) Jakość przedmiotów metalowych, wyrabianych w fabrykach radzieckich, kontrolowano przy pomocy defektoskopu. Jest to przyrząd do prześwietlania metali promieniami Roentgena, dla ujawnienia defektów. Sposób ten nie jest jednak wygodny, ponieważ zabiera zbyt dużo czasu.

Dwaj radzieccy inżynierowie Dyma i Gafanowicz, wynaleźli lepszy, o prostej konstrukcji aparat kontroli jakości produktów metalowych.

Jest to fotoelektronowy mnożnik — indykator niewidzialnych promieni roentgenowskich i „gamma", pozwalający robić zdjęcie w ciągu jednej setnej sekundy.

Proces przeistaczania promieni Roentgena i „gamma" w prąd elektryczny był znany już przedtem, lecz indykator, wynaleziony przez inżynierów radzieckich, pozwolił na stosowanie ich w nowy sposób.

Przyrząd ten ma wielkość półlitrowego naczynia. Przy jego pomocy każdy przedmiot metalowy może być skontrolowany od razu na taśmie podczas pracy. Przedmiot z defektem może być automatycznie wyrzucony z taśmy.

Wynalazek ten automatyzuje bardzo ważny odcinek pracy w przemyśle metalowym. Przyrząd ten może być zastosowany w innych dziedzinach przemysłu, a także i w medycynie.

Podwodna komora dla poszukiwań źródeł naftowych

(RAP). — Amerykańska prasa w licznych opisach zajmuje się skonstruowaną niedawno w Kalifornii przez towarzystwo naftowe „Californian Union Oil Co" komorą podwodną, która służy do badań źródeł ropy naftowej w płytszych wodach przybrzeżnych. Udoskonalony przyrząd może służyć także do badań na znaczniejszych głębokościach. Komora jest skonstruowana w kształcie cylindrycznym z galwanizowanej blachy półcalowej grubości, wytrzymującej łatwo ciśnienie wody na głębokości 100 stóp. Sama komora, zawierająca wewnątrz przyrządy obserwacyjne i geologiczne, wraz z miejscem dla geologa i wziernikiem, zaopatrzonym w klapę, liczy pięć stóp wysokości i trzy stopy średnicy. Liczne przyrządy techniczne zapewniają łączność ze światem zewnętrznym i ścisłość obserwacji. Ponadto w komorze znajduje się specjalne urządzenie tlenowe, które zaopatruje przebywającego wewnątrz geologa w tlen. Szereg specjalnych aparatów zewnętrznych zapewnia przyrządowi doskonałą statykę, opartą także o konstrukcję blokowego wyciągu.

Należy dodać, że wprawiająca w podziw amerykańskich techników podwodna komora jest oddawna stosowana z powodzeniem na wodach mórz Czarnego i Kaspijskiego, a także i na jeziorze Aralskim przez geologów radzieckich.

Wiadomości różne

„Szaber" — tym razem po amerykańsku

NOWY JORK (RAP). — Jak komunikuje „New York Herald Tribune", w Wiesbaden, w strefie okupacyjnej amerykańskiej, płk. Newman złożył oświadczenie o postępach dochodzeń przeciwko dotychczasowym przedstawicielom władz okupacyjnych amerykańskich w sprawie systematycznego „szabru" zrabowanych przez niemców w Europie dzieł sztuki. Przedstawiciele dowództwa amerykańskiego po prostu rekwirowali na własny użytek i rachunek zrabowane skarby muzealne i pochodzące z galerii prywatnych, wywożąc i wysyłając je bez pardonu do siebie do USA. Dochodziło do ciekawych transakcji pomiędzy Amerykanami, a niedawnymi hitlerowcami. Za poniechanie dochodzeń niemcy płacili Amerykanom — dziełami sztuki. Jednakże w związku z zanadto bezczelną kradzieżą obrazów w zamku w Hessen, uprawiany przez Amerykanów proceder wyszedł na jaw. Śledztwo w tej sprawie toczy się dalej, a niefortunny burmistrz znalazł się już pod kluczem. Szaber, jak z tego widaćć, nie tylko u nas kończy się smutno...

Policjanci amerykańscy oślepiają murzyna

NOWY JORK (RAP). — Pismo „Daily Worker" komunikuje o wypadku niezwykłego bestialstwa amerykańskich policjantów w stosunku do Murzyna, byłego uczestnika wojny, który został zdemobilizowany, posiadając wiele odznaczeń i pochwał dowództwa. Murzyn ten, nazwiskiem Woodvard, został obrażony przez kierowcę autobusu, na co zareagował. Kierowca wezwał dwóch policjantów, którzy bez próby jakichkolwiek dochodzeń pobili Woodvarda, a następnie zaciągnęli go na posterunek policyjny, gdzie mu wybito oczy. Woodvard przebył bez pomocy lekarskiej 12 godzin, a w dodatku został skazany na karę 50 dolarów za „naruszenie porządku publicznego". Organizacje społeczne, polityczne i narodowe, a także centralne organa Związków Zawodowych wystosowały do prezydenta Trumana i generalnego prokuratora Clarke listy, żądające przeprowadzenia ścisłych dochodzeń w tej sprawie.

„Who is who in America?"

czyli kim interesują się Amerykanie?

(RAP). — Jak wiadomo, od szeregu lat wychodzi w Anglii rok rocznie encyklopedia biograficzna, nosząca utartą już nazwę „Who is who?", co po polsku oznacza mniej wiecej „Kto to jest".

Wydawnictwo obejmuje nazwiska działaczy społecznych i politycznych mężów stanu, uczonych, lordów. działaczy sztuki, pisarzy, wybitnych dziennikarzy, wielkich bankierów, przemysłowców, wybitnych wojskowych, dostojników kościoła anglikańskiego i t. d.

Biografia obejmuje wszystkie imiona i tytuły danej osobistości, krótki rys biograficzny, rzadziej charakterystykę działalności. Przeważnie są to nazwiska Brytyjczyków, rzadko zaś cudzoziemiec dostępuje tego zaszczytu, aby znaleźć się na stronicach „Who is who?".

Podobne wydawnictwo ukazuje się również w Chicago w Ameryce pod nazwą „Who is who in America?". W encyklopedii tej przestrzegane są mniej więcej te same zasady, tylko. że częściej spotkać tu można nazwiska działaczy cudzoziemskich. Obecnie przygotowuje się nowe wydanie tej encyklopedii na rok 1946/7. Pierwszym monarchą, który imieniem swym ozdobi to pożyteczne wydawnictwo jest król angielski Jerzy VI.

Encyklopedia będzie zawierać 8919 nowych nazwisk.

Są to przeważnie, wbrew tradycji, działacze amerykańscy. Wśród polityków nieamerykańskich znajdujemy nazwiska generalisimusa Stalina. Winstona Churchilla, Clementa Attlee, Czang Kai-Szeka. Charles de Gaulle'a i innych.

Jeśli idzie o objętość życiorysu, rekord bije prezes Miedzynarodowego Koncernu Maszynowego, Thomas J. Waston. Biografia jego zajmuje aż 115 wierszy.

W latach 1942 — 1945 encyklopedia obejmowała wiele nazwisk wybitnych generałów i admirałów. Ale wojna skończyła się i w oczach przeciętnego Amerykanina gwiazda ich zbladła. To też wydawnictwo „Who is who in America?" rozumiejąc potrzeby swojej klienteli, bez pardonu wyrzuciło z encyklopedii nazwiska wybitnych wojskowych, którzy w latach 1942 — 1945 święcili triumfy na polach bitew.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

L. dz. Apr. 499/46.

OGŁOSZENIE

w sprawie wydawnictwa chleba przydziałowego na m-c lipiec 1946 r.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Częstochowie zawiadamia, że z dniem 31. VII. 46 r. sklepy SSS „Jedność" i sklep Spółdz. „Aniołów" rozpoczną wydawnictwo chleba przydziałowego dla ludności m. Częstochowy na karty zaopatrzenia z nadrukiem „lipiec 1946 r." dla wszystkich kategorii kart.

Normy chleba i wycinanie kuponów:

Kategoria	Ilość w kg.	Wycinanie kuponów
I	8 i pół	nr. 1, 2, 3, 4, po 2 kg chleba — nr. 5 po pół kg
II	6 i pół	„ 1, 2, 3 po 2 kg chleba — nr. 4 po pół kg.
III	5	„ 1, 2 po 2 kg chleba — nr. 3 po 1 kg.
IR	6	„ 1, 2, 3 po 2 kg chleba.
IIR	4	„ 1, 2 po 2 kg chleba.

Wykaz sklepów, w których można pobierać chleb pozostaje bez zmian.

Zakłady charytatywne jak sierocińce, domy starców i t. p. otrzymywać mogą karty zapotrzebowania na chleb lub mąkę bezpośrednio w Wydziale Aprow. i Handlu. To samo dotyczy większych fabryk i zakładów.

Termin wydawania chleba na miesiąc **czerwiec** upływa z dniem 5. VIII. b. r.

Wydawnictwo chleba na miesiąc lipiec trwać będzie jedynie do 25. VIII. 46 r.

Jednorazowe pobranie całej należności chleba jest niedozwolone.

Prezydent Miasta (—) mr T. J. WOLAŃSKI

Częstochowa, dnia 30 lipca 1946 r. PAP 1172

Redaguje Kolegium. Wydawca: Wojewódzki Urząd Informacji i propagandy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja „Głosu Narodu", III Aleja 52. Tel. 2245 i 2249. PKO Katowice—III—5074. Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Tłoczono w Druk. Państw. Nr. 1 w Częstochowie.